



miłosierdzie.brzesko.net.pl

PISMO PARAFII MIŁOSIERDZIA BOŻEGO W BRZESKU

NR 15

Grudzień 2020

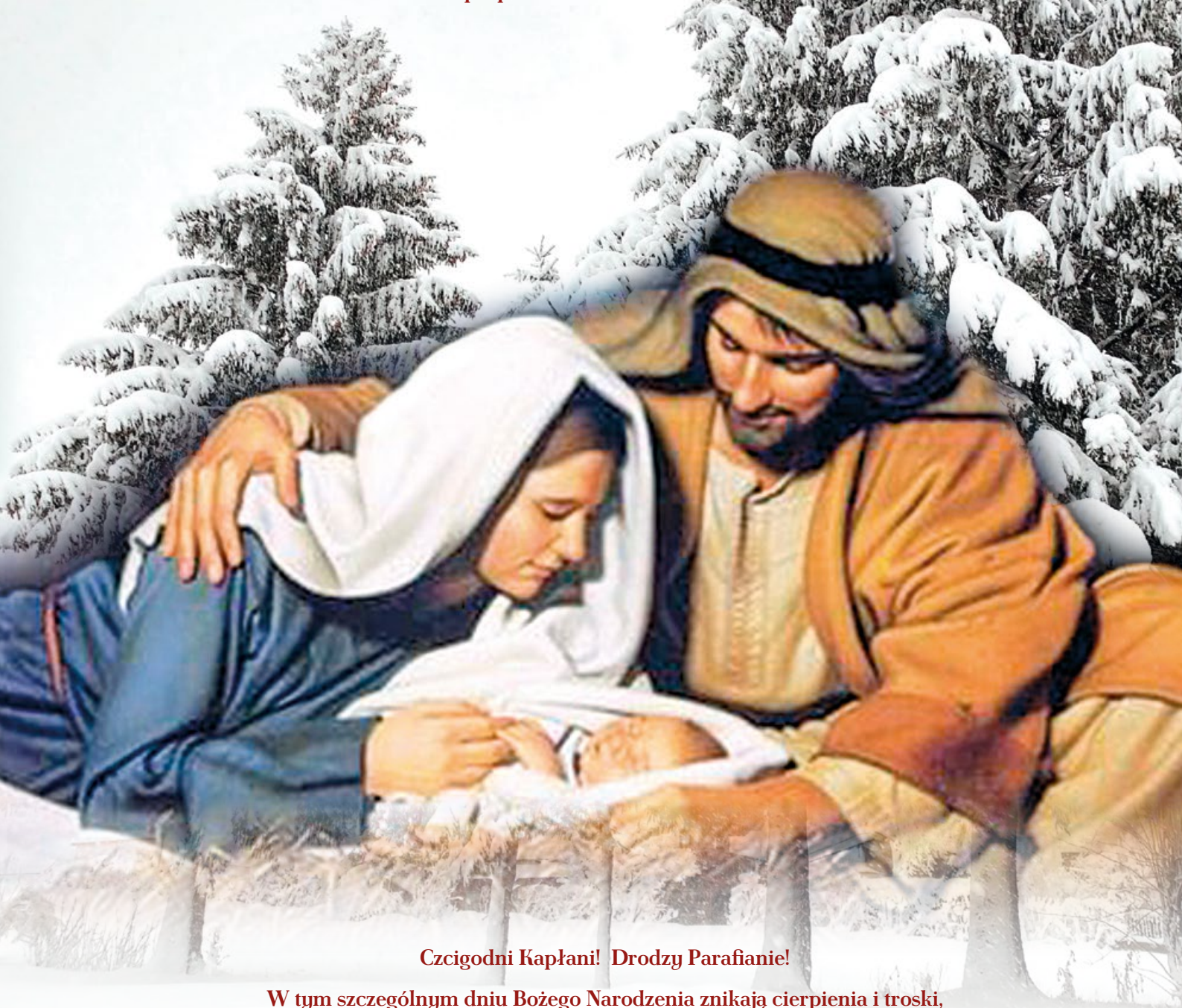


*Powstań, zajaśnij, gdyż zjawiała się twoja światłość,
a chwała Pańska rozbłysła nad tobą. Bo oto ciemność
okrywa ziemię i mrok narody, lecz nad tobą zabłyśnie
Pan, a Jego chwała ukaże się nad tobą.*

(Iz 60,1-2)

Niech światło Bożego Narodzenia zabłyśnie na nowo
w naszych duszach, niech pocieszy nasze skołatanę łękiem
serca, niech złagodzi nasze obawy o przyszłość, niech
przyniesie nam i naszym rodzinom pokój, ciepło i miłość;
niech obudzi ducha nadziei, przebaczenia i pojednania. Niech
Boże Dziecię wszystkim Wam błogosławi.

Ks. Proboszcz ze Współpracownikami



Czcigodni Kapłani! Drodzy Parafianie!

W tym szczególnym dniu Bożego Narodzenia znikają cierpienia i troski,
przychodzi na świat szczęście, bo w stajence rodzi się Jezus Syn Boży.
Zatrzymajmy się nad wielką Tajemnicą Wcielenia, to dla nas nadzieja i radość.
Składamy wszystkim serdeczne życzenia, by przy wspólnym świątecznym stole
nie brakło życzliwości i uśmiechu, dobrych i ciepłych słów.
Niech Nowonarodzony Zbawiciel odmieni nasz los, obdarza potrzebnymi łaskami,
szczególnie zdrowiem, pokojem i miłością.

Rada Parafialna

Drodzy Parafianie i Przyjaciele naszej parafii!

W księdze proroka Micheasza czytamy: „**A ty, Betlejem Efrata, najmniejsze jesteś wśród plemion judzkich (Mi 5,1).** „Najmniejsze Betlejem” stało się miejscem narodzin Wielkiego Króla. Bóg Wszechmogący rodzi się w małej stajni.

Zadziwiające jest to, jak Bóg upodobał sobie w tym, co małe i pokorne. Oto przychodzi sam Bóg. Przychodzi, stając się człowiekiem i przychodzi przez człowieka, przez Maryję... Ona też po ludzku, musiała zatroszczyć się o to Dziecko. Po ludzku urodzić, po ludzku wychować...

Pomyślmy, to Bóg - człowiek, chce zamieszkać w moim sercu. To delikatne, niewinne dzieciątko, które pragnie ogrzać się moim ciepłem, moją miłością. Mówi dzisiaj do mnie, do Ciebie: nie bój się, nie lękaj się, przytul mnie do swojego serca, a znajdziesz upragniony pokój i szczęście.

Jakże aktualne wydają się dzisiaj słowa wielkiego kaznodziei, kameduły, O. Piotra Rostworowskiego wypowiedziane wiele lat temu. „Życie musi człowieka rzucić na kolana przed Bogiem, inaczej będzie życiem zbłąkanym. I twoja wiara musi cię doprowadzić do tego. Do adoracji. Wtedy znajdziesz moc i spokój. To takie proste, by człowiek otworzył swoje serce na dar Boga, wystarczy tylko odrobina pokory, uznania, że nie jestem samowystarczalny, że potrzebuję Boga i wszystko może się zmienić w moim życiu.” Jednak we współczesnym świecie postawa pokory i uznanie własnej słabości przychodzi człowiekowi bardzo trudno. A przecież Jezus mówił św. S. Faustynie, że pragnie obdarowywać nas nieograniczonymi łaskami, pod warunkiem, że całkowicie Mu zaufamy. Słyszymy o tym wiele razy, może nawet codziennie wypowiadamy słowa „Jezu ufam Tobie”, ale ciągle nie potrafimy w pełni zaufać. Jesteśmy przyzwyczajeni do kurczowego trzymania się swoich wyobrażeń, swoich planów, dlatego to, co nie zależy ode mnie, staje się przedmiotem niepokoju i lęku, a nieraz i depresji.

Niedawno słyszeliśmy w Ewangelii, jak Jezus mówił, że Naród Wybrany nie rozpoznał swojego czasu. W Jezusie nie został rozpoznany Mesjasz... Zabrakło pokornej postawy i gotowości uznania prawdy. Pozostała wiara w fałszywe wyobrażenia. Jezus nie pasował do takiej wizji... Także dziś wielu z nas nosi w sobie „wizję” Boga... I często okazuje się, że ta „wizja” odbiega od tego, jaki naprawdę jest Bóg. Starajmy się zatem naprostować ten obraz, żebyśmy mogli rozpoznać Jezusa, gdy przyjdzie powtórnie...

Jezus raz narodził się w Betlejem, a później, od Ostatniej Wieczerzy rodzi się na nowo, kiedy kapłan wypowiada słowa konsekracji, czyniąc to na Jego pamiątkę. Od tej pory każdy ołtarz staje się „miastem chleba”, staje się Betlejem. Każdy, kto przyjmuje do serca tę odrobinę chleba przeżywa Boże Narodzenie. Niech zatem towarzyszy nam pragnienie przeżywania Eucharystii. Tak w niedziele jak i w dni powszednie. Bo to sam Pan przychodzi i rodzi się dla nas. Pozwala nam przeżywać każdego dnia tę wielką Tajemnicę. Wystarczy tylko zaufać, a On sam będzie działał. (Ps 37,5)

Jakże odpowiedzenia wydaje się tutaj poezja ks. Jana Twardowskiego:

*„Pomódlmy się w Noc Betlejemską,
w Noc Szczęśliwego Rozwiązania,
by wszystko się nam rozplatało,
węzły, konflikty, powikłania.
Oby się wszystkie trudne sprawy
porozkręcały jak supelki,
własne ambicje i urazy
zaczęły śmieszyć jak kukielki.
(...)Niech anioł podrze każdy dramat
aż do rozdziału ostatniego,*

*(...)Aby wątpiący się rozplakał
na cud czekając w swej kolejce,
a Matka Boska - cichych, ufnych -
na zawsze wzięła w swoje ręce.”*

I takiej prawdziwej pokory i głębokiej ufności życzę nam wszystkim nam: Parafianom, Sympatykom i modlącym się w naszym kościele.

Wasz ks. Proboszcz



miłosierdzie.brzesko.net.pl

Pismo parafii Miłosierdzia Bożego w Brzesku.

Zespół redakcyjny: ks. Wojciech Werner, ks. Marcin Minorczyk, ks. Stanisław Chetmecki oraz Piotr Duda, Urszula Grabarz, Dorota Majka, Michał Plichta, Agata Podłęcka, Małgorzata Tobota.

Autorzy zdjęć: Zespół Redakcyjny oraz Kamil Pabian, Dariusz Toróń, Krystian Zgraja, współpracownicy oraz Tarnowski Gość Niedzielny, Portal Diecezji Tarnowskiej.

Rysunki: Marek Wadycki.

Adres: Parafia Rzymskokatolicka pw. Miłosierdzia Bożego w Brzesku, ul. Jana Pawła II 2, 32-800 Brzesko. Nr konta: PKO BP O/Brzesko 84 1020 4984 0000 4802 0030 3800.

Kontakt z redakcją: email: redakcja@miłosierdzie.brzesko.net.pl, tel. 602 636 413.

Ogłoszenia: ulagrabarz@op.pl, Tel. 510 338 474
W rubryce „Z Dzienniczka św. S. Faustyny” cytowane fragmenty pochodzą z Dzienniczka świętej Siostry Marii Faustyny Kowalskiej. Miłosierdzie Boże w duszy mojej. © Zgromadzenie Sióstr Matki Bożej Miłosierdzia, ul. Żytnia 3/9, 01-014 Warszawa. Wszelkie prawa zastrzeżone.

Skład i druk:

Brzeska Oficyna Wydawnicza
Aleksandra i Ryszard Dziedzic.

bowA
DRUKARNIA



OGŁOSZENIA DROBNE

MOGĘ POMÓC – POTRZEBUJĘ POMOCY

Udostępniamy łamy gazety wszystkim, którzy potrzebują pomocy w pracach domowych, zakupach, drobnych naprawach itp. oraz tym, którzy mogą taką bezpłatną pomoc zaoferować osobom starszym, samotnym, chorym. Można również nadsyłać informacje o wymianie lub chęci przekazania rzeczy codziennego użytku, sprzętów itp.: „mam – oddam, potrzebuję – poszukuję”. Mile widziane są także oferty pracy dorywczej. Zarówno zamieszczanie ogłoszeń jak i wymiana usług i przedmiotów odbywa się na zasadzie wolontariatu, nieodpłatnie.

Parafialny Oddział Caritas prosi również o informacje o rodzinach i osobach potrzebujących wsparcia oprócz tych, którym już jest systematycznie udzielana pomoc.

Kontakt z wolontariuszką Caritas telefonicznie:
510 338 474 lub na email: redakcja@miłosierdzie.brzesko.net.pl

Aktualnie są potrzebne: narożnik do kuchni, brodzik, drzwi wejściowe z futryną: szer.80 cm, wys. 2 m, meble do kuchni, pralka, wykładzina do kuchni: 440cmX320 cm, wersalka, szafa trójka.

TAK SOBIE MYŚLĘ

Słowo ks. Proboszcza → 3

Spis treści → 4

Stopka → 4

Ogłoszenia Caritas → 4

Z DZIENNICZKA SIOSTRY FAUSTYNY → 5

BIBLIA A ŻYCIE

Bóg raduje się nawróconym grzesznikiem → 6

Z PAMIĘTNIKA STAREGO BELFRA

Tak to z jasełkami bywało → 7

ZAPROSZENIA, NOWOŚCI, PROPOZYCJE

Duszpasterstwo Kobiet zaprasza → 10

ŚWIADECTWA I REFLEKSJE

Między lękiem a miłością → 10

Maryja prowadzi nas z różańcem w rękę → 12

Wspomnienie o s. Barbarze Buczyńskiej → 13

Antoni Fijałkowski wspomnienie → 14

RELACJE

Dzień Dziecka Utraconego → 15

Pani Maria z Brzeska → 16

Obłóczyny w WSD → 17

CO U MŁODYCH?

Ojcu św. zaśpiewali → 18

Gt nie odpuszcza → 18

Dla chrześcijan z Betlejem → 19

BWU. Konferencja z cyklu Dekalog → 20

V SYNOD DIECEZJI TARNOWSKIEJ

Listopad. Wizyta duszpasterska. → 22

Grudzień. Katecheza rodzinna. → 23

PISZEMY, TWORZYM

BĄDŹCIE ŚWIĘTYMI, BO JA JESTEM ŚWIĘTY

Kim jest ten święty/ta święta? → 26

KSIADZ WOJCIECH POLECA

Film → 27

O rzut beretem → 28

NASZ WSPÓLNY DOM

Prosto z uła → 28

Szklana Gwiazda z Brzeska podbija świat → 29

Przepisy pani Eli → 32

MIĘDZY NAMI FUTRZAKAMI

RUSZ GŁOWĄ I... BIBLIĄ

Biblijna łamigłówka → 34

Pokoloruj → 34

**Cytat z „Dzienniczka” nr 1410**

Dziś wigilia do Niepokalanego Poczęcia Najświętszej Maryi Panny. W czasie posiłku obiadowego w jednym momencie dał mi Bóg poznać

z tymi, którzy są z daleka, a których Jezus bardzo kocha, a ja mam im wiele do zawdzięczenia. Kiedy się w duchu dzieliłam tym opłatkiem z pewną osobą - usłyszałam w duszy te słowa: Serce

jego jest Mi niebem na ziemi. Kiedy wychodziłam z kaplicy, w jednej chwili ogarnęła mnie wszechmoc Boża. Wtem poznałam, jak bardzo Bóg nas miłuje; o, gdyby dusze choć w części mogły to pojąć i zrozumieć.

NIEPOKALANE POCZĘCIE. P.P. RUBENS

wielkość przeznaczenia swego, to jest dał mi poznać bliskość Boga - która na wieki ode mnie odjęta nie będzie - z taką żywością i wyrażnie, że przez długi czas pozostałam w głębokim pogrążeniu się w Jego żywej obecności, upokarzając się przed wielkością Jego.

Cytat z „Dzienniczka” nr 574

(43)1935 rok, dzień wigilijny.

Od samego rana duch mój był pogrążony w Bogu. Jego obecność przenikała mnie na wskroś. Wieczorem przed wieczerzą, weszłam na chwilę do kaplicy, ażeby u stóp Pana Jezusa podzielić się opłatkiem

Cytat z „Dzienniczka” nr 575

Dzień Bożego Narodzenia

Pasterka. W czasie Mszy świętej znowuż ujrzałam małe Dzieciątko Jezus, niezmiernie piękne, które z radością wyciągało rączkę do mnie. (44) - Po Komunii świętej usłyszałam te słowa: Ja zawsze jestem w sercu twoim, nie tylko w chwili, kiedy Mnie przyjmujesz w Komunii świętej, ale zawsze. W radości wielkiej przeżywałam Święta te.



„Bóg raduje się nawróconym grzesznikiem”

Boże miłosierdzie nie jest Jego przymiotem odkrytym dopiero w XX wieku za sprawą objawień św. Faustyny, ale jest prawdą wprost wypływającą z Biblii. To właśnie w Piśmie Świętym Boża miłość wyrażana jest przez Jego miłosierdzie. I tę prawdę (także w XX wieku) ponownie przypomniał drugi Apostoł Miłosierdzia - papież Jan Paweł II, który w Encyklice „Dives in misericordia” stwierdził, że miłosierdzie to „najwspanialszy przymiot Stwórcy i Odkupiciela”. Stwórcy - dlatego, że już w samym akcie stwórczym Boga wyraża się Jego miłość względem „bardzo dobrego” stworzenia (por. Rdz 1,31), a w szczególny sposób wobec stworzonego na swój obraz i podobieństwo człowieka (por. Rdz 1,27); a Odkupiciela - dlatego, że w momencie pojawienia się grzechu zaczyna kształtować się Boża miłość, która jest wierna pomimo ludzkiej niewierności i która zapowiada zwycięstwo nad złem (Rdz 3,15; 4,15; 7,23) przez swoją Ofiarę. Pierwotna stwórcza miłość Boga staje się miłością miłosierną i przebaczącą, a jej prawdziwe i zarazem pełne oblicze jest wyrażone przez prawdziwego Boga i prawdziwego człowieka - Jezusa z Nazaretu (w ten sposób w Nowym Testamencie widzimy osobowe oblicze Bożej miłości).

Jeden z piękniejszych obrazów Bożego miłosierdzia ukazany jest niewątpliwie w piętnastym rozdziale Ewangelii wg św. Łukasza. W rozdziale, który ze względu na swój niezwykły charakter nazywany jest „Ewangelią w Ewangelii”. Znajdują się tam trzy bardzo wymowne obrazy. Przypowieść: „o zagubionej owcy” (Łk 15, 4-7), „o zagubionej drachmie” (Łk 15, 8-10) i „o synu marnotrawnym” (Łk 15, 11-32). Każda z nich kończy się zaproszeniem do radości, która sięga zenitu w tej ostatniej. Tam zajmuje ona miejsce cierpienia ojca. Właśnie ta przypowieść przedstawia nam najpełniej Boga, który jako kochający Ojciec cieszy się z odzyskania utraconego dziecka. Zechciejmy spojrzeć na tę przypowieść w kluczu Bożej miłości wobec człowieka, który ze skruchą przystępuje do spowiedzi, aby odzyskać odrzuconą godność dziecka Bożego. Wtedy też łatwiej zrozumieć, że lepszym określeniem jest: „przypowieść o miłosiernym ojcu”. Z Łukaszewego przekazu możemy także wyodrębnić następujące po sobie etapy, które odpowiadałyby 5 warunkom dobrej spowiedzi.

W jednym z „Listów do kapłanów” Ojciec Święty Jan Paweł II pisał: „To nade wszystko w konfesjonale objawia się miłosierdzie Boże... W sakramencie pojednania miłosierny Ojciec wychodzi na spotkanie marnotrawnego syna”. W Bulli „Misericordiae vultus” Papież Franciszek dodatkowo stwierdza, że „miłosierdzie jest ukazane jako siła, która zwycięża wszystko, która wypełnia serce miłością i pociesza przebaczeniem”. Sakrament pokuty to moment rzeczywistego spotkania z Bogiem.

I takie właśnie oblicze Boga - który nasze serce napędza miłością i przez swoje przebaczenie daje nam radość - ukazał Jezus w przypowieści o miłosiernym ojcu. Niestety jednak nierzadko chrześcijanie w swoim życiu posługują się niewłaściwym i zafałszowanym obrazem Boga. Nie jest On dla nich miłosierny, ale często jest policjantem, dyktatorem czy surowym sędzią. O ile takie wyobrażenia być może odnoszą się do pogańskich bożków, o tyle nie mają one nic wspólnego z objawionym nam przez Jezusa Ojcem Niebieskim. Prawdopodobnie znamy wszystkie definicje Boga i potrafimy także bez zająknięcia powtórzyć 5 warunków dobrej spowiedzi, ale w głębi serca nosimy w sobie lęk przed Bogiem policjantem. Niezależnie od przyczyn zafałszowania Bożego obrazu trzeba sobie uświadomić, że są one poważną przeszkodą w życiu modlitwy i oddzielają nas od miłosiernego Boga. A Bóg w swoim miłosiernym przebaczeniu nigdy się nie męczy. Ojciec musiał ciągle wyczekiwać i wyglądać powrotu syna do domu, ponieważ był w stanie dostrzec go już z daleka (Łk 15, 20). Po powrocie przebaczył mu bez żadnych wymówek. Dlaczego więc syn tak długo zwlekał z powrotem do domu? Bo miał zafałszowany obraz swojego ojca. Zapomniał, że ojciec dla swoich dzieci zawsze chce dobrze. I jeśli nie będziemy łączyć spowiedzi z tajemnicą miłosierdzia Bożego, wtedy nie ustrzeżemy się od pokus i lęków jakie mogą się rodzić w naszych sercach w związku z tym sakramentem. Tylko mając właściwy obraz Boga możemy zobaczyć w kapłanie miłosiernego ojca, który wychodzi nam na spotkanie i przygarnia nas do swojego serca; tylko wtedy będziemy w stanie wypowiedzieć słowa: „Ojcze, zgrzeszyłem przeciw Tobie”; tylko wtedy kratki konfesjonalu będą świadkiem wielkiej radości ojca, który nałoży mi przygotowaną już najlepszą suknię, który da mi przygotowany już pierścień na rękę i sandały na nogi oraz wyprawi na moją cześć radosną ucztę, gdyż „byłem umarły, a znów ożyłem; zaginąłem, a odnalazłem się” (por. Łk 15, 24). To jest właśnie istota miłosierdzia, istota spowiedzi. Do tego trzeba jednak dobrze się przygotować.

„Wtedy zastanowił się...” (Łk 15, 17a)

Na początku drogi pokuty trzeba uświadomić sobie, że oddaliłem się od ojca, że zgrzeszyłem. Nie można wkroczyć na drogę nawrócenia, jeśli nie zrobi się pierwszego kroku. Tym ruchem musi być dokonanie rachunku sumienia spoglądając na swoje wnętrze. Zbadanie tego co zaniedbałem, w czym zawiodłem. To musi być mój ruch, moja własna, dobrowolna decyzja. Do nawrócenia jednak nie wzywa mnie przypomnienie grzechu, ale miłość Ojca, który mnie kocha.

„Zabiorę się i pójdę do mego ojca...” (Łk 15, 18a)

Do żalu za grzechy prowadzi mnie uświadomienie sobie popełnionego zła i zaniedbanego dobra. Przez grzeszne postępowanie zszedłem z drogi, która prowadziła do Boga, ale aktem woli mogę na nią powrócić. Powrócić także przez zmianę pozytywnego obrazu Ojca.

„...uczyń mnie choćby jednym z twoich najemników.” (Łk 15, 19b)

Z miłości do Boga pragnę w przyszłości nie grzeszyć, dlatego zdecydowanie odrzucam konkretne grzechy, które wprowadziły do mojego serca ciemność. Chcę przebywać w Bożej światłości, choćby jako najmniejszy – ale w Królestwie Bożym. Jeżeli pragnę całkowicie zerwać ze złem, to wkraczam na drogę nawrócenia z konkretnymi postanowieniami.

„Ojczy, zgrzeszyłem przeciw Niebu i wobec ciebie...” (Łk 15, 21a)

Odpowiednie duchowe przysposobienie kieruje mnie do krutek konfesjonału, by oddać się Bożemu miłosierdziu. Zawierzam się Ojcu pomimo grzechu. A On sakramentalną łaską rozgrzesza mnie, bo Jego miłość jest potężniejsza od śmierci; wyzwala od największych zagrożeń; podnosi z największych upadków. Rozgrzeszenie jest powitaniem marnotrawnego syna poprzez pocałunek miłosiernego ojca.

„... już nie jestem godzien nazywać się twoim synem.” (Łk 15, 21b)

Zadośćuczynienie jest zwieńczeniem sakramentu pokuty. To Chrystus przez swoją mękę wysłużył mi przebaczenie. Ja mogę tylko włączyć w to dzieło swoje umartwienie. Będzie ono – przez akty czci Bożej i uczynki miłości – wyrażało moje zaangażowanie, aby rozpocząć nowe życie. Muszę wytrwać w tym niezasażonym przywróceniu mi godności dziecka Bożego.

Nawrócenie każdego grzesznika wyzwala w miłosierdnym Ojcu ogromną radość. Ta prawdziwa radość oraz wewnętrzne wyzwolenie jest możliwe tylko dzięki sakramentowi pojednania – rzeczywistemu spotkaniu z Nim. I choć jestem grzesznikiem i „marnotrawnym synem”, mogę liczyć na to, że zawsze w moją stronę wyciągnięte są ręce „miłosiernego ojca”, który przebacza wszystko, jeśli tylko żałuję. A wtedy w niebie radość jest wielka.

Ks. Stanisław Chelmecki

Bibliografia:

- Barclay W., Ewangelia św. Łukasza, Poznań 2002;
Franciszek, Misericordiae vultus, Wrocław 2015;
Góźdz K., Teologia miłosierdzia Bożego, „Teologia w Polsce” 10 (2016) nr 1, s. 5-15;
Jan Paweł II, Dives in misericordia, Warszawa 1981;
Jan Paweł II, Reconciliatio et Paenitentia, Poznań 1985;
Nouwen H. J. M., Powrót syna marnotrawnego, Poznań 2006;

Z PAMIĘTNIA STAREGO BELFRA

Tak to z jasełkami bywało

Rok 2020 nie zostanie przez nas dobrze zapamiętany. Tyle rzeczy nie można, nie wolno, nie należy... Zakazy, nakazy, przestrogi, ostrzeżenia, obostrzenia, zamknięcia, ograniczenia i braki. Właśnie braki, a właściwie brak. To uczucie, które przeszło mnie na wskroś i nie może opuścić. Tyle straconych chwil twórczych, animatorskich, scenicznych, formacyjnych, dydaktycznych, tyle strat w kontaktach z młodzieżą. Tego nie da się przeliczyć na żadne ubytki wartości względnych i bezwzględnych, społecznych i życiowych. NIE MA! Po raz pierwszy od 26 lat nie ma nowych jasełek, nowego, szalonego spektaklu bożonarodzeniowego. Jeden niepozorny, niewidoczny gołym okiem wirus rozniósł w pył wszystko, czym wypełnione było serce i umysł staro belfra. Dziwne czasy. Mam wrażenie, że pandemia opanowała dokładnie każdą sferę życia, tę kulturową i religijną też. Ostatnie miesiące obnażyły słabą kondycję naszej duchowości. Grupa Teatralna GT, na którą jeszcze trzy, cztery lata temu tłumnie przybywali uczestnicy, a w najlepszych latach sięgała powyżej osiemdziesięciu członków, we wrześniu tego roku z trudem ogarnęła kilkanaście osób. Trochę lepiej było na początku października,

liczba nowych chętnych, przyszłych artystów wzrosła do trzydziestu.

Dziś nasuwa się wiele refleksji, jak to z tymi jasełkami i innymi spektaklami bywało... Oj działo, się działo. Kto myśli, że to wdzięczna, inspirująca praca przynosi raz – piękne owoce, dwa – ogromną satysfakcję, ma oczywiście absolutną rację. Ale jedynie stary belfer wie, ile słodyczy, a ile goryczy po drodze spijał. Co roku było ogrom radości, śmiechu, młodzieńczych wariacji, niesamowitych pomysłów, nawet na pograniczu grozy,



„TO DZIECKO”. 2011

„JA TAKŻE CHCĘ”. 2016



wspólnych dyskusji, wymiany spostrzeżeń, propozycji, burzy mózgów, morderczych prób do późna w nocy lub bardzo wcześnie rano w soboty i niedziele, aby być jeszcze dla domu, a w tygodniu nie zarwać nauki. Nie mieści się w głowie, ile tekstów należało ogarnąć, wystroić się, pomóc stwarzać scenografie, malować płótna, wycinać, upinać, wieszać, ćwiczyć sprawną zmianę dekoracji, ogarnąć światło i dźwięk, przygotować się na przyjęcie gości na widowni. A w tym wspólne wigilie, łamanie się opłatkiem, obdarowywanie drobnymi prezentami, dzielenie wypiekami, szeleszczenie cukierkami, które w mig znikwały. Życie tętniło w każdym kącie sali teatralnej, zaplecza, kawiarenki, RCKB, a nawet na scenach wyjazdowych i w autokarze. Wszędzie nas było pełno. Narodziło się wiele przyjaźni, miłości, niejeden ślub został dzięki GT zawarty. Jednak jeśli komuś się wydaje, że to była sama sielanka, jest w wielkim błędzie. Pojawiały kryzysy, załamania, bolesne, gorzkie słowa młodych, którzy nagle manifestowali swoje własne, a przekorne, buntownicze zdanie, były dąsy, obrażanie się i odejścia na zawsze, bo czuli się niedocenieni, bo rola nie pasowała, bo za mało, zbyt skromnie, nie tak, jak oni sobie myśleli. Były rozczarowania, bo nagle ktoś inny miał wcielić się w główną postać, bo nie dostało się solówki, wiersza lub mniej jego linijek. Na dzień przed premierą nie umieli ról i dziwili się, że wdzierają się nerwowość. Bywało, że na ostatniej

próbie rzucali rolę, porzucali strój i bez słowa się wynosili, bo dojrzeliby do decyzji, że np. nie chcą być dworzanami Heroda albo w porach spektakli wyjeżdżali na narty i nie dawali znaku życia, a ci, którzy zostali, dwoili się i troili, by zastąpić taką osobę. Zdarzały się też momenty, że stawali ze mną twarzą w twarz i wyrzucali tyle kosmicznych pretensji, że trzeba było morza łez i czasu, aby po takim zimnym, niepojętym prysznicu dojść do siebie. Jak każda moneta, tak i praca z młodymi ma zawsze dwie strony. Jednak ta pierwsza niesie w sobie taką moc sprawczą, taką siłę, taką nadzieję i radość, że kto raz owych uczuć zasmakował, nie potrafi bez nich żyć.

Wystarczy wyobrazić sobie tylko wspólny śpiew ze stopni ołtarza na pięć minut przed Pasterką „Przekażcie sobie znak pokoju” i od razu serce topnieje jak lód, by rozplynać się w lawie wzruszenia. Wystarczy spojrzeć w oczy młodych aktorów po premierze w drugi dzień Świąt Bożego Narodzenia, gdy pustoszeje widownia, by dostrzec przeżywanie, dreszcz niepewności i jednocześnie dumy. Tak ważne jest wtedy powiedzieć, że byli najcudowniejsi na świecie i wiedzieć, że jest to absolutną prawdą. Udało się. Znów mogą wracać do domów z poczuciem zwycięstwa nad sobą, swymi słabościami, zwątpieniami, trudami dnia codziennego, prężeniem opinii rówieśników.

Doskonale pamiętam pierwsze jasełka w 1994 roku. Był to również mój pierwszy rok pracy w szkole. Świeżo upieczona polonistka, od razu wychowawstwo w 4f i jeszcze w dwu czwartych klasach - d i e język polski. Super dzieciaki. I głowa od czasów studenckich, a nawet szkolnych zakłębiona w marzeniach reżyserskich, aktorskich, pełna scenariuszy i wyobrażeń scenograficznych, a nawet muzycznych. To był impuls. W ręce wpadł gotowy scenariusz jasełek z nowatorskiego naówczas podręcznika do języka polskiego. Do dziś w uszach brzmią słowa wykrzykiwane przez prawdziwie groźnego monarchę – dziś zanego księdza Mariusza: „Ja jestem król Herod, okropny niecnota! Mój pałac aż kapie od srebra i złota!” i śmiech księdza proboszcza Józefa Mularza. A potem propozycje, by pokazać jasełka na opłatku nauczycieli i w kościółku

Ducha Świętego. Jak raz się stało, tak już tylko mogło się rozwijać i zostało aż do pandemii. Czy jeszcze wróci?

Czy wrócą te czasy, kiedy na rolę trzeba było czekać ze 3 lata, tak samo na wyjazd warsztatowy w góry... Czy wrócą te czasy, kiedy jedną rolę dzielono na kilka osób, by wszyscy mogli wystąpić, gdy każdy dawał z siebie 100 procent zaangażowania i wciągał w tryby tworzenia jaseł pół rodziny? Tyle dobra się działo!

Pamiętam takie góralskie jasełka, gdzie potrzebny był turoń. Co ja się ogłowiłam, skąd takowego zdobyć. Aż



„ŚNIEŻNA PASTORAŁKA”. 2018

tu raptem na scenę wtaczają się dwa turonie – pierwszy rzeźbiony przez lokalnego artystę uproszonego przez panią Anię, a drugi wykonany przez tatę Klaudii i Adasia. Trzeba było widzieć mą minę. Z jednej strony szok radości, a drugiej przerażenie – którego wybrać, kto się nie poczuje urażony. Rozwiązanie było tylko jedno – zmiana scenariusza. Na scenie pojawiły się dwie grupy kolędników rywalizujących ze sobą po wsi. Udało się. Było kupę śmiechu i radości.

Innym razem w scenariuszu ujęłam losy nauczycielki, która z młodymi przygotowuje jasełka, a więc zabieg sztuki w sztuce i potrzebowałam obnażyć trud pracy pani z mało muzycznie uzdolnionymi uczniami. Dobrałam osoby, które nie posiadały słuchu i na potęgę miały fałszować i arytmizować kolędę „Uciekali, uciekali”. Pierwsze próby dawały oczekiwany efekt. Cudownie fałszowali, aż wędliły uszy i nauczycielka zgodnie z założeniem mogła czuć się bezradna i zmartwiona. Niestety nasze próby doskonaliły warsztat nieśpiewających i po pewnym czasie nauczyli się trafiać w dźwięki i śpiew był ładny, co z kolei załamało mnie i na siłę uczyliśmy się fałszować od nowa.

Ściagi przyklejali dosłownie wszędzie – u powały, na kurtynie, w szkatułkach Trzech Króli, na warzechach i cebrażkach góralskich po żłóbek wypchany sianem. Mieli też pomysły na podniesienie mi adrenaliny, gdy np. w premierę oznajmiali, że nie będzie jednego z króli, bo złamał nogę albo góralki, bo ma rękę w gipsie. I gdy ja załamawałam ręce, szukałam kogoś, kto da radę ogarnąć rolę lub cięłam scenariusz, nagle wyskakowali cali i zdrowi z kantorka w przekonaniu, że uda się dowcip. Mówili do gwiazdy, która widniała za ich plecami, a pokazywali ją z przodu, pomijali nawet całe strony scenariusza i nadrabiali, dusząc się ze śmiechu. Rujnowali dekorację lub tłukli się jak Marek po piekle przy zmianie scenografii, zapominali rekwizytów, a nawet je psuli na oczach widzów. „Zawieszali się” na zapleczu i nie wychodzili na czas na swą kwestię. Trudno było panować nad napadami śmiechu. Inspecjenci i suflerzy mieli pełne ręce roboty. Do bólu ćwiczyliśmy np. upadki babci owijającej orzechy na zagrodzie, pojmanie jeńców przez żołnierzy, okrutne mordy na sługach przez Heroda, okładanie ścierą góralików, wejścia zbiorowe, układy taneczne, improwizacje w razie wpadek.

A nie brakowało ich również od strony konsoli. Gospodarze na scenie dopytywali po kilkakroć czy ktoś dzwoni do drzwi, a dzwonka nie było słychać. Diabły miały pokazać się na czerwonym świetle,



a roztaczała się niebieska poświata. W kinie Bałtyk zapomniało się ściągnąć z dachu szopki małego aniołka i tkwił tam aż do skończenia bisów kolędy finałowej. Również tam na scenę nie wpadł o czasie diabeł Gamoń, bo zatrzasnęły się drzwi toalety na zapleczu, a gdy go uwolniono, wybiegł ze starą spłuczką sznurkową w rękę. Nagłe kichnięcie w dramatycznym momencie rozbijało całą powagę sceny.

Oj, działo się na tych jasełkach, działo... Każdy wynosił własne przeżycia i dzielił się z innymi. Dziś na sali głucho cisza. Wielu młodych zakopało swe talenty, nie czuje potrzeby kontynuowania, tworzenia tej niesamowitej i niepowtarzalnej wspólnoty. Wielu odeszło, bo nie z duchem czasu i nieświecko. Wielu nie udźwignęło bagażu samodyscypliny i organizacji zajęć, część tłumaczyła się ogromem nauki. A ci, którzy chcieli w tym roku zagrać, poczuć się wreszcie artystami i tak zostali powstrzymani przez pandemię.

Tak bardzo będzie brakowało gwaru, śmiechu, kolęd, pięknej gry aktorskiej, nadziei płynącej z każdych jasełek, rozpalonych szczęściem i jednoczesnym zmęczeniem oczu, podglądania przez kotarę czy będzie dla kogo zagrać, chóralnych okrzyków na holu po wszystkim:

„Dziękujemy i zapraszamy ponownie!”

Może ten czas dany nam jest, by zatęsknić z każdej strony?

„Dzieciątko Boże uczyni cud raz jeszcze.”

Agata Podlęcka



Duszpasterstwo Kobiet zaprasza Obdarowana. Msze święte dla kobiet. „Maryjne rysy kobiecości”

Obecna sytuacja w Polsce, niedawne tzw. „strajki kobiet” ukazują jak ważne jest duszpasterstwo kierowane właśnie do tej grupy, dlatego Diecezjalny Duszpasterz Kobiet ks. Piotr Cebula zaprasza wszystkie panie do duchowej łączności z comiesięczną Mszą świętą.

W liście do PZS ks. Piotr Cebula napisał:

Serdecznie zapraszamy na comiesięczną formację dla kobiet w ramach Diecezjalnego Duszpasterstwa Kobiet „Obdarowana”. Tegoroczna formacja koncentruje się na odkrywaniu kobiecości w postaci Maryi. Cykl tych spotkań został więc zatytułowany „Maryjne rysy kobiecości”. Na każdy miesiąc przewidziany jest inny temat, który jest rozważany podczas kazania tematycznego. Spotkania odbywają się w każdą ostatnią sobotę miesiąca w Duszpasterstwie Akademickim „Tratwa” (ul. Dwernickiego 1, Tarnów. W kościele aktualnie może być 26 osób).

Msza św. (17.00) i wprowadzenie do pracy własnej są transmitowane na profilu Facebook Obdarowanej: Duszpasterstwo Kobiet Diec. Tarnowskiej „Obdarowana”. Spotkania dla Kobiet poprzez link:

<https://rtsp.me/embed/HGQGtHas/>

Tematy na poszczególne miesiące:

Październik – Kobieta wierna
Listopad – Kobięce relacje
Grudzień – Emocje macierzyństwa
Styczeń 2021 – Kobięta pokoju
Luty – Kobięta darem
Marzec – Kobięta wolna
Kwiecień – Kobięta obdarowana
Maj – Kobięce marzenia
Czerwiec – Kobięce przyjaźnie



**Obdarowana
MSZA ŚW.
DLA KOBIEC**

„Maryjne rysy kobiecości”

Co miesiąc (od października):
Ostatnia Sobota
każdego miesiąca

Plan spotkań

17.00 Msza św. z kazaniem
w kościele św. Józefa, ul. Dwernickiego 1
(DA Tratwa)

Po Eucharystii spotkanie przy kawie,
herbacie, dyskusja wokół tematu miesiąca

Transmisja Facebook:
Duszpasterstwo Kobiet Diec. Tarnowskiej
„Obdarowana. Spotkania dla Kobiet”

Tematy na poszczególne miesiące

- X. „Kobięta wierna”
- XI. „Kobięce relacje”
- XII. „Emocje macierzyństwa”
- I. „Kobięta pokoju”
- II. „Kobięta darem”
- III. „Kobięta wolna”
- IV. „Kobięta obdarowana”
- V. „Kobięce marzenia”
- VI. „Kobięce przyjaźnie”



ŚWIADECTWA I REFLEKSJE

Między lękiem a miłością

17 listopada, 2020

Kolejny dyżur, środek nocy, dziwna cisza... na ścianie zegar głośno tyka, wskazówki życia i śmierci odmierzają czas inaczej...

...słysząc szum tlenu, który w zwiększonym przepływie wspomaga oddech śpiących. Jednostajnym ruchem pracują respiratory. Co jakiś czas włącza się kontrolka urządzeń medycznych. Na monitorach zapisy pracy serca, oddechu, ciśnienia, saturacji... charakterystyczny szelest kombinezonów w których pracujemy. ...z odległej sali męczący suchy kaszel... tu bliżej jęk chorego przez sen... Kroplówki, zastrzyki ...gorączka, pragnienie, poty,

ból, ogromna niemoc, w której wypicie herbaty jest wysiłkiem, nie mówiąc o wyjściu do toalety

U cierpiących pojawia się lęk, agresja, apatia, zwolniony tok myślenia, brak rozumienia... Chcesz pocieszyć, uśmiechasz się i po chwili rozumiesz, że chory widzi tylko twoje oczy... Białe postacie w kombinezonach. Zasłonięte twarze maskami, zasłonięte ręce... Walczysz o zdrowie razem z każdym chorym, próbujesz pomagać... patrzysz, jak się zmieniają i odchodzą... Część przegrywa walkę z małym wirusem....

Epidemia, pandemia – słowa do niedawna znane tylko z książek czy kartek historii. Podziwiamy wielkich

świętych i zwykłych ludzi jak z narażeniem życia służyli chorym, często płacąc najwyższą cenę miłości. Nie przypuszczaliśmy, że emocje i dylematy tamtych dni, staną się naszym udziałem.

Dzisiaj inaczej czytamy historię epidemii cholery sprzed 150 lat...

Opustoszałe wiejskie drogi, przytłaczająca cisza. Pustka, tylko gdzieś przebiegnie wychudzony pies ze skulonym ogonem, szukając czegoś do jedzenia, jakaś otulona derką postać przemknie chyłkiem między opłotkami... Milczący strach jak mgła otula domy i ludzi... tylko co jakiś czas powietrze przebijie krzyk i lament zduszony przerażeniem... Twarze otulone szmatami, szybkie znaki malowane węglem na drzwiach. Tylko szalony zaryzykuje wejście... Zaraza. A za drzwiami naznaczonymi czarnym krzyżem rozpacz, głód i samotność – całkowite opuszczenie. Ledzie wiedzą, że namalowany znak zamyka im wyjście mocniej niż zamek i klucz. Są naznaczeni. Jeśli wszystko minie i przetrwają – będą wolni a jeśli nie... to za jakiś czas wywiozą ich na osobny cmentarz a resztę dobytku spalą...

W taką rzeczywistość wszedł Edmund Bojanowski, schorowany człowiek. Nie był lekarzem. Nie znał się na zarażkach i epidemiologii. Wiedział jedno – w tych domach są niedożywione i przestraszone małe dzieci. A głód i lęk zabija tak samo jak choroba. Wiejskie błoto, ciężka torba na ramieniu i ludzki strach nie zatrzymały go przed przekroczeniem zarażonego progu. Wraz z otwarciem drzwi wchodziło do domu światło nadziei...

Epidemie cholery powracały w ciągu kolejnych lat. Na pomoc zarażonym poszły też córki duchowe Edmunda. W dzienniku czytamy, jak z ojcowską dumą, zapisywał ich gotowość do służenia nawet po ofiarę z własnego życia. Aby właściwie ocenić tamte sytuacje, należy sobie uświadomić czym była cholera. To choroba biedy i brudu. Biegunki bez końca, o wyglądzie wody z ryżem, prowadziły do dużego odwodnienia i osłabienia. Wycieńczony człowiek nie miał siły wstać ze swego pośłania. Leżał w wymiotach i odchodach. Nie było pampersów, rękawiczek, środków dezynfekcyjnych, mydła...

Siostry nie były pielęgniarkami, ale pouczone przez Założyciela wiedziały, że trzeba zadbać o higienę, wyczyścić pośłanie, umyć chorego, cierpliwie podawać płynny łyżeczką do ust, zapewnić chociaż odrobinę ciepła. I tak, dzień za dniem, chałupa za chałupą... od wsi do wsi. Do tego jeszcze opieka nad małymi dziećmi i ubogim gospodarstwem chorych, aby było z czego żyć gdy przejdzie zaraza... Edmund pisał „tam gdzie były siostry nikt nie umarł”. Tylko Bóg zna cenę tej pomocy.

Inna rzeczywistość

Powoli przesuwają się świadectwa przeszłości... obrazy nakładają na dzisiejszą rzeczywistość coraz bardziej prawdziwe....

Nowa epidemia przyszła nie wiadomo kiedy. W innych odsłonach i innych realiach. Wspominając pierwsze miesiące tego roku, myślimy o coraz bardziej niepokojących

wiadomościach na temat koronawirusa, o zatrważających obrazach, często sprzecznych, niezrozumiałych. Lawina informacji, powodująca narastające poczucie zagrożenia i paniki przed nieznanym. W odpowiedzi na nie ujawniły się sprzeczne postawy. Z jednej strony lęk przed zarażeniem, przed chorobą, śmiercią, przed ludźmi mającymi kontakt – lęk aż do fobii i izolacji od wielu miesięcy. Z drugiej zaś strony bagatelizowanie, łamanie wszelkich zaleceń, podważanie informacji o chorobie. Prawdziwy chaos!

I nagle z dnia na dzień znaleźliśmy się w innej rzeczywistości... Choroba Covid19 nie omija klasztornych murów. Nieznany lęk wcisnął się we wspólnoty wraz z wysoką gorączką, kaszlem, bólem, osłabieniem. Pojawiło się ryzyko śmierci...

Świat się zmienił. Życie się zmieniło – a my?

Ten czas jest darem Pana – trudnym darem... To On jest Panem świata i historii. Jeżeli chce, abyśmy doświadczyli czasu epidemii, to jest w tym jakiś sens... Patrząc przez okno na roześmianą grupę chłopców z deskorolkami, myślę – to inny świat...

Nasuwa się refleksja nad pytaniem: czy Kocham Boga i ludzi bardziej niż swoje życie i zdrowie? Czy mam odwagę na jedną szalę postawić wszystko? Czy potrafię z pokojem w sercu zaufać Bogu?

Koleżanka powiedziała mi jednego dnia, ty się nie musisz bać bo masz TAKIEGO OBLUBIENCA. A może Bóg powołał nas na ten czas?

„Nie lękaj się żyć dla miłości – dla tej miłości warto żyć”... Chodzą mi po głowie słowa piosenki. W kaplicy cisza, ale ja słyszę pracę respiratora i ostatni oddech odchodzących... Widzę rozgorączkowane oczy i niepokój tych, którym brak tlenu... Myślę o rodzinach, które nie miały okazji się pożegnać... telefonach pełnych udręki o najbliższych... Przed oczami stają mi zmęczone twarze odcisniętymi śladami masek i przyłbic.

Wszyscy wypełniają przestrzeń kaplicy. Dobrze, Ukochany Boże, że masz wielkie Serce – oni wszyscy się w nim pomieszczą... A ja dziękuję, że mogłam jeszcze jeden dzień pomagać...

s. M. Radosława Turek, pielęgniarka

Obraz z użyciem Helena Jankovičová Kovačová z Pixabay



Maryja prowadzi nas z różańcem w rękę

Wspólnota Żywego Różańca w naszej parafii żyje modlitwą różańcową, która jest dla nas, jej członków fundamentem i źródłem życia chrześcijańskiego. Codziennie rozważane tajemnice różańcowe, to historia naszego odkupienia, zbiór najważniejszych prawd Ewangelii. Różaniec jest twierdzą w walce ze złem. Jest siłą wiernych, mocą Bożą do czynów apostołskich w rodzinie, parafii i środowisku, w którym żyjemy. W naszej parafii jest obecnie 18 róż. Od września tego roku mamy nową różę pw. Św Dominika Savio, złożoną z rodziców modlących się za swoje dzieci. Jej zelatorem jest p.

Aneta Nowak. Starsi stopniowo odchodzą na drugą stronę życia, ale cieszymy się, że w nasze szeregi róż wchodzi nowi członkowie.

Zaszły również zmiany organizacyjne. W sierpniu pożegnaliśmy ks. Karola Tokarczyka, dziękując mu za 5-letnią współpracę, a od września tego roku opiekę nad różami przejął ks. Marcin Minorczyk. Pandemia utrudnia nam regularne spotkania zelatorów, by przygotować nowe wyzwania dla róż, jednak stałe zobowiązania przyjęte w poprzednich latach realizujemy. Spotykamy się regularnie w drugie niedziele miesiąca na mszy świętej o 7.00, a po niej na krótkim nabożeństwie połączonym z wymianą tajemnic. W każdą niedzielę o 20.30 prowadzimy różaniec o ustanie pandemii. Raz w roku tj. 8 grudnia w Uroczystość Niepokalanego Poczęcia NMP kultywujemy nabożeństwo „Godzina łaski dla świata”.

Jak to się zaczęło? - Najpierw, przed laty przywiozłam z Miedziugorie zdjęcie róży, która zakwitła tam przed fi-



gurą Matki Bożej 7 grudnia, w wigilię Niepokalanego Poczęcia NMP. Materiał dotyczący Godziny Łaski otrzymałam w 2006 r. i wówczas, za zgodą ks. Proboszcza, rozpoczęliśmy w kilka osób to nabożeństwo modlitwą różańcową. Propagowałam kult w parafii drukując plakaty, ulotki informa-

cyjne, w efekcie z każdym rokiem jest nas coraz więcej. Kiedyś prosiłam ks. Wojciecha o wystawienie Najświętszego Sakramentu na ten czas. Powiedział: „w tym czasie mam lekcje, nie mogę”, a potem o godzinie 12.00 przyprowadził całą klasę uczniów! Jak widać, jeśli Maryja życzy sobie, aby ją czczono jako Różę Duchowną, Matkę Kościoła, tak się i dzieje! My, wierni Jej czciciele z udziałem kapłana podjęliśmy i kontynuujemy nabożeństwo przed Najświętszym Sakramentem. Dziękujemy Maryi za jej bliskość, za ten dar z nieba dla nas, należących do Kościoła Chrystusowego, za spełnione

obietnice, doświadczenie wysłuchanej prośby: „Godzina łaski dla świata - Niebo otwiera się dla ziemi. Oto Matka Najświętsza ogłasza, że otrzymamy od Boga to, co najbardziej jest nam potrzebne. Dusze zatwardziałe poruszone będą łaską Bożą i znów staną się wierne i miłujące Boga. Jezus okaże wielkie miłosierdzie, dla modlących się za braci w wierze i tych którzy odeszli od Boga. Módlmy się za rodziny, za młodzież, za dzieci, za chorych, cierpiących i zagubionych, za uwikłanych w nałogi. Maryjo Niepokalana, pełna łaski, bądź dla nas wzorem miłości do naszych bliskich i nieprzyjaciół. Pomóż nam otworzyć serca na przyjęcie Twoich dziś szczególnych łask”.

W tym roku przed uroczystością Niepokalanego Poczęcia NMP wielu z nas zachęconych ogólnopolską akcją ks. Dominika Chmielewskiego modliło się Nowenną Pompejańską o odnowienie rodzin w wierze, nadziei i miłości. „Pompejankę” rozpoczęliśmy 16 października, aby zakończyć ją w Święto NP NMP i całą rodziną przyłączyć w tym dniu do naszej Niebieskiej Matki. Darem naszych serc były róże złożone na ołtarzu przed figurką MB Niepokalanej. Następnie Maryja poprowadziła nas szlakiem męki i śmierci krzyżowej Jezusa w tajemnicach bolesnych Różańca Świętego, odmawianych z udziałem członków róż. Na zakończenie



„Godziny łaski” odmówiliśmy Akt Oddania Rodziny Niepokalanemu Sercu Maryi.

Szczęśliwi, rozradowani, przytuleni do serca Maryi mieliśmy pragnienie wyśpiewać Magnificat: „Raduje się dusza ma, wielbi Pana swego, jest miłosierny Pan zastę-

pów...” *Ty staniesz na czele orszaku zmartwychwstałych, bo Ciebie nie dotknął cień śmierci. Wielbimy Cię w tym wielkim przywileju, który wysłużył Ci Twój Syn Jezus Chrystus. Pragniemy podążać za Tobą i innych tą drogą prowadzić.*

Krystyna Patulska

Wspomnienie o s. Barbarze Buczyńskiej

Urodziła się 28.11.1954 r. w Brzesku w rodzinie inteligenckiej. Ojciec był kierownikiem Powiatowego Inspektoratu Statystycznego, a matka pracowała jako kasjerka w Wojewódzkiej Spółdzielni Spożywców. Miała dwie starsze siostry Danutę i Alicję. Rodzina wychowywała dzieci w duchu religijnym i wzajemnej miłości. Od najmłodszych lat dziewczynki brały udział w procesjach eucharystycznych w krakowskich strojach lub w białych komunijnych sukienkach, sypiąc kwiatki, niosąc lilijki wykonane przez mamę lub poduszki procesyjne. Wszystkie sakramenty święte przyjęły w kościele parafialnym p.w. św. Jakuba Apostoła w Brzesku.

Barbara ochrzczona została 25 grudnia 1954 r. Do I Komunii Świętej przystąpiła 02.06.1963 r., a do sakramentu bierzmowania 25.05.1968 r.

Uczęszczając do Liceum Ogólnokształcącego w Brzesku, brała czynny udział w życiu szkoły. Jednocześnie dbała o rozwój formacji religijnej. Wyjeżdżała na rekolekcje do Sióstr Sercanek w Zbylitowskiej Górze, gdzie zrodziło się w niej powołanie zakonne. Nawiązała kontakt z Siostrami Służebniczkami Starowiejskimi pracującymi w Brzesku, chcąc przypatrzeć się ich codziennemu życiu. Spotkała tam przełożoną sióstr pracujących na placówce w Ameryce i pod jej urokiem zapragnęła wstąpić właśnie do tego zgromadzenia.

Po zdaniu matury i otrzymaniu zgody od rodziców na taki wybór drogi życiowej wyjechała do domu prowincjalnego w Tarnowie. Tam poprosiła o przyjęcie i po rozmowie z matką Bogusławą Biel pozostała na trzytygodniowe przygotowanie przed postulatem. Postulat i nowicjat odbyła w Starej Wsi. Po złożeniu pierwszych ślubów zakonnych została skierowana na zaoczne studia teologiczne na ATK w Warszawie. Studiowała i jednocześnie pracowała na placówkach w Warszawie, Łodzi i Tarnowie, katechizując dzieci. W 1983 r. obroniła pracę magisterską: „Kult Matki Bożej w życiu i dziełach Sługi Bożego Edmunda Bojanowskiego”. Po złożeniu ślubów wieczystych została mianowana przełożoną domu zgromadzenia w Łącku. Po czterech latach powróciła do Sta-



rej Wsi, pełniąc przez sześć lat obowiązki socjuszki mistrzyni nowicjatu. Po tym czasie została wybrana na asystentkę generalną odpowiedzialną za formację młodzieży zakonnej, co trwało kolejnych sześć lat.

Następną powierzoną jej funkcją było stanowisko przełożonej prowincjalnej w Tarnowie. W trakcie pełnienia przez dziewięć lat obowiązku matki prowincjalnej była również członkinią Komisji d/s Formacji przy Konsulcie Wyższych Przełożonych Żeńskich Zgromadzeń Zakonnych w Polsce. Po ukończeniu kadencji przełożonej prowincjalnej została skierowana do Ło-

dzi, gdzie przez trzy pierwsze lata pełniła obowiązki sekretarki prowincjalnej, a następnie sekretarki i II asystentki prowincjalnej. W 2012 r. otrzymała nominację na przełożoną domu Zgromadzenia Sióstr Służebniczek Starowiejskich w Rzymie. W dniu 19 marca 2018 r. uległa ciężkiemu wypadkowi komunikacyjnemu, a po dokładnych badaniach lekarskich wykryto u niej chorobę nowotworową. W maju 2020 r. jako ciężko chora poprosiła o zwolnienie z obowiązku przełożonej i o powrót do Polski.

W lipcu, pod opieką siostry asystentki, przyleciała do ojczyzny. Krótko przebywała z rodziną, gdyż stan zdrowia pogarszał się i wymagane było leczenie szpitalne. Pomoc lekarską otrzymała w tarnowskim szpitalu, brzeskim hospicjum oraz na oddziale paliatywnym szpitala w Skawinie. 16 września została przewieziona do domu prowincjalnego w Tarnowie, gdzie czuwały przy niej siostry i rodzina. Tam miała możliwość codziennego przyjmowania Pana Jezusa, któremu oddała swoje ostatnie tchnienie w dniu 29 września 2020 r. w święto Świętych Archaniołów. Wierzimy, że oni unieśli jej duszę do nieba.

Współsiostry wychwalają Barbarę za jej wzorowe życie, miłość do Zgromadzenia a szczególnie do ojca założyciela błogosławionego Edmunda Bojanowskiego. W swoim postępowaniu wzorowała się jego miłością do ludzi ubogich i sierot potrzebujących pomocy. Nawet w swoim wielkim cierpieniu fizycznym i psychicznym - osamotnienie w szpitalu z powodu panującej pandemii Covid-19 - zachowała wewnętrzny pokój i pogodę ducha, łącząc swoje boleści z Ukrzyżowanym Chrystusem.

Poświęcając swoje życie modlitwom i sumiennemu wypełnianiu zakonnych obowiązków, nigdy nie zapomniała o rodzinie. Przeżywała z nią radosne chwile i była oparciem w smutkach. Zawsze pamiętała o uroczystościach i rocznicach związanych z życiem każdego członka rodziny. O trosce śp. Barbary o młodsze pokolenie niech świadczy następujący fakt. Na kilka dni przed śmiercią, bardzo wycieńczona osłabionym głosem nagrała dla nich film z podziękowaniem za wspólnie spędzony czas oraz z życiowym przesłaniem. Nigdy nie zaniedbywała swych przyjaźni nawiązanych po drodze, a w szczególności tych z lat licealnych. Była szczerą, oddaną przyjaciółką.

Gorącym pragnieniem śp. Siostry Barbary było zor-

ganizowanie obchodów stulecia urodzin swojej mamusi. Uroczystości planowała w Rzymie, a ich realizację rozpoczęła po powrocie do kraju. Za cudowny dar długiego życia swojej matki będzie już sama dziękować w niebie Bożej Opatrzności.

Długo będziemy odczuwać jej nieobecność na ziemi. Głęboko wierzymy, że już wstawia się za nami w Domu Ojca. Jej skromność, pracowitość, silna wiara i świadectwo składane wszystkim ludziom napotkanym w życiu nie powinno umknąć naszej uwadze. Warto pamiętać, u boku jakich wybitnych ludzi przyszło nam żyć choćby w naszym Brzesku.

Siostry Buczyńskie

PODZIĘKOWANIE

„Ludzie, których kochamy, zostają na zawsze, bo zostawili ślady w naszych sercach.”

W imieniu całej rodziny składamy najserdeczniejsze podziękowania uczestnikom liturgii pogrzebowej za spokój duszy śp. Siostry Barbary Buczyńskiej sprawowanej w dniu 01. 10. 2020r. w kościele parafialnym św. Jakuba w Brzesku i za odprowadzenie zmarłej na miejsce wiecznego spoczynku.

Wyrazy wdzięczności kierujemy do Jego Ekscelencji Księdza Biskupa Stanisława Salaterskiego za celebrację Przenajświętszej Ofiary i wygłoszone Słowo Boże ze wspomnieniem zmarłej Barbary - koleżanki ze szkolnych lat. Dziękujemy z całego serca koncelebransowi czcigodnemu Księdzu Proboszczowi Józefowi Drabikowi za przemówienie podkreślające znaczenie parafii w kształtowaniu powołania śp. Siostry Barbary oraz wszystkim księżom współkoncelebransom z licznych parafii. Gorące podziękowania przekazujemy Przewielebnej Przełożonej Generalnej Zgromadzenia Sióstr Służebniczek NMP NP ze Starej Wsi Matce Beacie Chwistek i za jej pośrednictwem Siostronom z Zarządu Zgromadzenia, Matkom Prowincjalnym i licznie przybyłym Współsiostrom z kraju i z zagranicy.

Dziękujemy za uczestnictwo Siostronom Służebniczkom z Dębicy, wszystkim przyjaciółom, znajomym śp. Barbary i łączącym się z nami duchowo przez internet. Bóg zapłać.

Kamila Buczyńska z Rodziną

Antoni Fijałkowski – wspomnienie

Na początku listopada odszedł do Pana zasłużony dla naszej parafii, budowniczy kościoła pan Antoni Fijałkowski. Mszę świętą pogrzebową w kościele parafialnym celebrował Proboszcz ks. prał. Wojciech Werner 6 listopada 2020 r.

Wyrazem pamięci i wdzięczności całej wspólnoty parafialnej dla pana Antoniego niech będzie nasza modlitwa. Za spokój duszy śp. Zmarłego będzie sprawowana Msza święta Wigilii Paschalnej 3 kwietnia 2021 r. zamówiona przez Radę Parafialną oraz od członków Róży Różańcowej św. Józefa – 24 kwietnia 2021 r. o godz. 6.30.

Poniżej zamieszczamy wspomnienie o panu Antonim, którym podzieliła się z nami Jego rodzina.



Antoni Fijałkowski był jednym z najstarszych mieszkańców ulicy Wiejskiej w Brzesku. Żył w tym miejscu dziewięćdziesiąt lat. Jego życie jest splecione z życiem tutejszej społeczności w sposób szczególny.

Urodził się 19 maja 1930 roku jako piąte z dziewięciorga dzieci Anieli z domu Martyka i Michała Fijałkowskich. Od najmłodszych lat ciężko pracował, przeżył jako dziecko wojnę, potem okupację. Już jako kilkunastoletni chłopiec rozpoczął pracę, terminując w brzeskiej stolarni pana Ropka mieszczącej się wówczas na ul. Długiej w Brzesku. Życie w tamtych czasach, co często podkreślał, było trudne, pozbawione wszelkich wygod, rodzice byli zajęci pracą

i gospodarstwem, jednakże mimo wielu niedogodności, wychowali swoje dzieci w duchu chrześcijańskim, wpajając im od najmłodszych lat postawy wiary.

W 1956 roku Antoni Fijałkowski poślubił Marię Błąkałę; wraz z żoną wybudował dom, w którym wspólnie wychowali czwórkę dzieci: Renatę, Leszka, Małgorzatę oraz Marcina. Stworzyli rodzinę, w której pracowitość, otwarcie na drugiego człowieka, radość i dobroć były ogromną wartością.

Przez wiele lat, po uzyskaniu zaraz po wojnie tytułu mistrza stolarskiego, Antoni Fijałkowski pracował w Krakowskiej Fabryce Mebli, w zakładzie w Brzesku. Wykonywane przez Niego meble znajdują się jeszcze zapewne w wielu, zwłaszcza starszych, brzeskich domach. Po przejściu na emeryturę, w czasie budowy kościoła pw. Miłosierdzia Bożego w Brzesku, wspólnie z ówczesnym proboszczem ks. Józefem Mularzem zorganizował i nadzorował prace stolarskie w prowizorycznej stolarni zaaranżowanej na te potrzeby przy parafii; swoją pracę wykonywał często pod-

kreślając, że robi to z zamiłowania do stolarstwa, dla ludzi i dla wspólnoty. Efekt tych prac widzimy i użytkujemy na co dzień w kościele Miłosierdzia: ławki, klęczniki, konfesyjonały, elementy drewniane widoczne w kościele a także meble w zakrystii czy na plebanii. Antoni Fijałkowski w sposób czynny był zawsze związany z Kościołem, najpierw św. Jakuba a potem Miłosierdzia Bożego, należał do róży św. Józefa. Przez ostatnie lata życia, po śmierci żony, zaczął ciężko chorować. Mimo tego, nawet w najtrudniejszych chwilach zdawał się nie tracić optymizmu i uśmiechu, z ogromną wytrwałością i wiarą zawierał swoją chorobę Opatrzności Bożej. W jego życiu zdawała się spełniać benedyktyńska maksyma ora et labora - módl się i pracuj.

W swoim przydomowym warsztacie całe życie miał wizerunek św. Józefa, patrona cieśli i stolarzy, ojca i męża, który umacniał go i wspierał. Rodzina zawsze była dla niego na pierwszym miejscu, doczekał się ośmiu wnuków i pięciorga prawnuków.

Karolina Bąbaś – Klejdysz

RELACJE

Dzień Dziecka Utraconego

Obchody Dnia Dziecka Utraconego kontynuowane w naszej parafii od 2015r., kiedy to Brzesko było organizatorem diecezjalnego Marszu dla Życia i Rodziny, koncentrują się na modlitwie za dzieci, które odeszły za wcześnie, za ich rodziców i bliskich.



Tego dnia o 18.00 sprawowana jest msza święta poprzedzona nabożeństwem różańcowym a następnie przejście procesyjne ze zniczami pod figurę Jezusa Miłosiernego.

Nie sposób opisać bólu po stracie dziecka i trudno jest mówić do rodziców, którzy cierpią z tego powodu, dlatego ks. prał. Wojciech Werner posłużył się podczas homilii świadectwem ojca, którego małe dziecko zginęło w wypadku. Jego wypowiedź kończy się przesłaniem: *„Tylko spoglądając na krzyż można znaleźć odpowiedź na to, co nie ma odpowiedzi. Na pytanie o cierpienie i zło odpowiedzią jest sam Bóg, cierpiący za nas na krzyżu w swoim Synu Jezusie Chrystusie. Jedynie trwając u stóp krzyża, możemy uzyskać nadzieję na przekroczenie naszej udręki. Nie ma bowiem Wielkanocy bez Kalwarii.”*

Na pytanie o sens cierpienia próbuje również od-



powiedzieć wielka literatura. Ks. Wojciech odwołał się tutaj do Jana Kochanowskiego, renesansowego poety a zarazem ojca, który po stracie ukochanej córki wyraził swoją rozpacz w *Trenach*. Miłość i cierpienie rodziców po stracie dziecka nie zmienia się przez wieki, ponadczasowe wydają się być także proste rady zaczerpnięte z ludowej mądrości, których zbolełemu ojcu udziela zza światów jego matka: „*Ludzkie przygody znoś po ludzku*”, „*Czas doktor każdego*”, ale i objawia mu ważną prawdę chrześcijańskiego życia. Mówi: „*Przestań już myśleć o sobie. Twoja Urszulka jest już szczęśliwa w niebie, bo uniknęła grzechu i cierpienia. Jej duszyczka jest czysta*”. A któż z nas może powiedzieć, że ma czystą duszę kiedy idzie w zaświaty?

Jednak zasadniczą odpowiedź na pytanie o cierpienie daje nam wierzącym sam Bóg. A co mówi? – „*Bóg mówi*

dzisiaj jak Ojciec, który w okrutny sposób stracił swojego Syna. I mówi nam dzisiaj ustami św. Pawła, że wybrał nas po to, abyśmy byli święci i nieskalani przed Jego obliczem. I właśnie takie jest przed Jego obliczem wasze dziecko: święte i nieskalane” – odpowiada kaznodzieja odwołując się do Słowa Bożego. – „*I mówi św. Paweł, że ten wybór był pierwotnym zamiarem Boga. Wybrał nas jeszcze przed założeniem świata i z miłości przeznaczył nas dla siebie jak przybranych synów przez Jezusa Chrystusa, który dla nas stał się człowiekiem, To właśnie przez cierpienie Chrystusa, przez Jego Krew mamy odpuszczenie występków według bogactwa Jego łaski, aby objawiła się chwała majestatu łaski Bożej. Dlatego niech będzie błogosławiony Bóg i Ojciec Pana naszego Jezusa Chrystusa, a nam łaska i pokój od Boga Ojca naszego i do Pana Jezusa Chrystusa. Amen*”.

Pani Maria z Brzeska otrzymała medal od biskupa

Skromna, cicha, niezwykle dyspozycyjna, z ogromnym zaangażowaniem i oddaniem udziela się w parafialnym oddziale Caritas i prowadzi parafialną bibliotekę.

Biskup tarnowski Andrzej Jeż, w uznaniu zasług w dziele budowania Królestwa Bożego w diecezji tarnowskiej, przyznał Marii Janowskiej z parafii pw. Miłosierdzia Bożego w Brzesku medal „*Dei Regno Servire*” (Służyć Królestwu Bożemu). Wyróżnienie wręczył pani Marii w kościele parafialnym w Brzesku 22 listopada miejscowy proboszcz ks. Wojciech Werner.

- Pani Maria z wielkim oddaniem udziela się w parafialnym oddziale Caritas, od wielu lat prowadzi także parafialną bibliotekę. Jest niezwykle dyspozycyjna i robi to z ogromnym zaangażowaniem i oddaniem, bez żadnego splendoru, po cichutku, z pokorą - mówi ks. Wojciech Werner.

- To jest niezwykła kobieta, bardzo serdeczna i uczynna. Ma otwarte oczy na potrzeby innych ludzi. Kiedy widzi, że komuś potrzebna jest jakaś pomoc, to od razu reaguje i w ten sposób wspólnie działamy, pomagając także osobom, które są spoza naszej parafii. Pani Maria poświęca działalności Caritas i bibliotece parafialnej bardzo wiele czasu. Nie ma telefonu komórkowego, ci, którzy ją znają, wiedzą, że w domu można ją zastać dopiero po Różańcu - opowiada pani Ula Grabarz, także wolontariuszka parafialnego oddziału Caritas w brzeskiej parafii Miłosierdzia Bożego.

Ten oddział regularnie co miesiąc pomaga ok. 25 osobom lub rodzinom, przygotowując dla nich paczki żywnościowe. Z okazji świąt Bożego Narodzenia czy Wielkiej Nocy pakunki są bogatsze. Ponadto przy tej okazji Caritas organizuje także coś w rodzaju szlachetnej paczki na poziomie parafii, przygotowując bombki bożonarodzeniowe czy jajka wielkanocne z numerem i ogólnym opisem rodziny czy osoby wymagającej wsparcia. Ponadto z ini-



cjatywy tego oddziału powstała swego rodzaju platforma wymiany wzajemnej pomocy. Jedni oferują w jaki sposób mogą pomóc, inni - jakiego rodzaju pomocy potrzebują.

- Kiedyś rodzin, które wymagały wsparcia, było więcej. Pomagaliśmy ok. 50 z nich. Dziś „500 plus” zdecydowanie poprawiło byt wielu rodzin. Organizowaliśmy swego czasu wakacyjny wypoczynek dla dzieci, wspieraliśmy zakup wyprawki szkolnej. Dziś tego już nie musimy robić. Nadal jednak kilku rodzinom kupujemy węgiel na zimę, pomagamy w zakupie lekarstw, pokryciu rachunków - wylicza pani Ula.

Środki finansowe na pomoc oddział pozyskuje od indywidualnych darczyńców, z ofiar składanych przez wiernych m.in. podczas Mszy ślubnych. Wolontariusze Caritas prowadzą także sklepik dobroczynny, w którym sprzedawane są m.in. znicze.

Beata Malec – Suwara
(przedruk z: <https://tarnow.gosc.pl/>)

Obłóczyny w WSD



Obłóczyny, czyli liturgiczny obrzęd przyjęcia stroju duchownego, to jeden z ważniejszych kroków na drodze formacji do kapłaństwa.

Tego roku obłóczyny odbyły się 22 listopada 2020r. w Uroczystość Jezusa Chrystusa, Króla Wszechświata. Cały obrzęd miał miejsce w trakcie mszy świętej pod przewodnictwem Biskupa Tarnowskiego Andrzeja Jeża, który wygłosił kazanie. Tegoroczne obłóczyny były dla mnie wyjątkowe, ponieważ wraz z moimi rocznikowymi kolegami (14 alumnów roku III) przyjąłem strój duchowny, ale także dlatego, że cały obrzęd był transmitowany na żywo, dzięki czemu nasze rodziny mogły przeżywać z nami ten podniosły moment.

Po homilii ks. Biskup pobłogosławił nowe sutanny, a po pokropieniu wodą święconą wyszliśmy z kaplicy, aby je ubrać po raz pierwszy. W seminarium od lat istnieje zwyczaj, by diakoni pomagali nowo obłóczonym ubierać strój duchowny oraz odcinali im krawat jako symbol pożegnania się ze świeckim strojem. Gdy wszyscy byli gotowi, udaliśmy się do kaplicy, aby uczestniczyć w eucharystii już w nowych strojach.

Przygotowanie

Obłóczyny były poprzedzone tygodniowymi rekolekcjami w ciszy prowadzonymi przed bernardyna ojca Fidelisa Maciołka. Dni te były okazją do skupienia, refleksji i pogłębionej modlitwy, która jest kluczowa w rozeznawaniu powołania. Dla mnie był to czas

bardzo wymagający, ale i owocny. Rekolekcjonista zwracał uwagę na wiele trudności jakie współcześnie mogą czekać nie tylko na kapłanów, ale na wszystkich ludzi przyznających się do Chrystusa. Podkreślał on także znaczenie sutanny jako świadectwa danego światu.

Sługa Boży kard. Stefan Wyszyński mówił: „Sutanna nie jest ubiorem w szeregu innych strojów, ale jest wyznaniem wiary przed ludźmi, jest odważ-

nym świadectwem danym Chrystusowi, jest przyznaniem się do Kościoła (...) Zdjęcie stroju duchownego to to samo, co usunięcie krzyża przydrożnego, aby już nie przypominał Boga”.

Homilia

W czasie homilii ksiądz Biskup podkreślał, że „królowanie Jezusa Chrystusa objawiło się najbardziej wtedy, gdy obdarto Go z szat, pozbawiono zewnętrznej wolności i przybito do krzyża”, mówił także, że prawdziwa wolność znajduje się w wnętrzu człowieka i jest niezależna od zewnętrznych okoliczności, daje ona prawdziwe szczęście, a osiągnąć ją można tylko wtedy, gdy nasze serce stanie się domem Boga.

W tym miejscu chciałbym podziękować wszystkim naszym parafianom, którzy wspierają mnie modlitwą, dziękuję także, za każdy gest życzliwości i dobre słowo, które otrzymałem od Was.

Szczęść Boże!
Michał Plichta



Ojcu Świętemu zaśpiewali...

Kto? Grupa Teatralna GT z udziałem Gości i Przyjaciół. Gdzie, kiedy? W niedzielę 11 października, w kościele parafialnym Miłosierdzia Bożego po mszy świętej wieczornej.

Zaśpiewali i wyrecytowali utwory opatrzone komentarzami liderki GT, aby oddać hołd Świętemu Janowi Pawłowi II i po raz kolejny zwrócić naszą uwagę i pamięć ku Jego słowom, ku Jego życiu, świadectwu wiary, nadziei i miłości. Bo, jak zauważyła Autorka scenariusza, p. Agata: „tak szybko zapominamy, zamazujemy Jego portret, portret przewodnika dusz”. Młodzi ludzie przypomnieli nam nauczanie Wielkiego Polaka, które zamyka się w przesłaniu: „Bądź dobry i kochaj”, a w jednym z tekstów zostało pięknie określone jako: „Dobro i miłość – czyli cała Ewangelia streszczona w dwóch słowach”.

W finałowym utworze muzycznym z kolei wybrzmiało pytanie, które chyba wszyscy zadajemy i powinniśmy sobie zadawać: „Quo Vadis Domine?”. Dokąd my zmierzamy, dokąd zmierza obecnie ten świat? Świat, w którym: „trzeba iść pod górę, a kiedy się idzie pod górę trzeba się zmęczyć i mieć siłę. A tę siłę św. Jan Paweł II czerpał z Eucharystii. Eucharystia jest ucztą, na którą zaprasza nas Jezus codziennie” – zachęcał ks. prał. Wojciech Werner w podsumowaniu.

– „Te brawa były dla Was najlepszą nagrodą za to, że w tych trudnych czasach daliście nam ucztę duchową.



Dziękuję pani Agacie, panu Piotrowi, panu Krzysztofovi, że ten piękny montaż odbył się jako podsumowanie 100. Rocznicy urodzin św. Jana Pawła II” – powiedział ks. Proboszcz. Pani Agata podziękowała młodzieży za odważne dawanie świadectwa i zaprosiła wszystkich chętnych do wstąpienia w szeregi GT - owców.

GT nie odpuszcza

Mimo pandemii Grupa Teatralna GT cały czas próbuje artystycznie działać i ubogacać naszą sferę duchową. Nie samym chlebem bowiem żyje człowiek. Po udanym udziale w Narodowym Czytaniu w Powiatowej i Miejskiej Bibliotece Publicznej w Brzesku, po pięknym wieczorze podsumowującym 100 rocznicę urodzin świętego Jana Pawła II w październiku rozpoczęły się czynne warsztaty ruchowe i pantomimiczne przed listopadowymi i grudniowymi projektami. Miała być kwesta na odnowę brzeskich zabytków i nekropolii, wieczornica patriotyczna, montaż przed Pasterką, nowe, dynamiczne jasełka, kolędowanie na opłatkach u przyjaciół, wieczór z poezją bożonarodzeniową. Niestety wszystko trzeba było odłożyć na następny raz. Jednak w Internecie na stronach fejsbukowych pojawiły się reminiscencje z ubiegłych lat ze wzruszającymi interpretacjami piosenek patriotycznych. Pewnie tak samo GT zaśpiewa i zagra Dzieciąteczku w żłobie.

Nie wolno zamilknąć. Mimo wszystko i na przekór wszystkiemu śpiewajmy, grajmy, piszmy piękne wiersze i chwalmy Pana.

Agata Podłęcka



Dla chrześcijan z Betlejem

W Tygodniu Misyjnym młodzi wolontariusze Szkolnego Koła Caritas działającego przy Liceum Ogólnokształcącym im. Mikołaja Kopernika, które prowadzi nauczyciel historii, dr Piotr Duda, przez kolejne wieczory rozprowadzali różańce i krzyże z drzewa oliwnego, aby w ten sposób pomóc materialnie chrześcijańskim rodzinom mieszkającym w Ziemi Świętej.

- W czasie pandemii ruch turystyczny w tym regionie świata całkowicie zamarł, nie ma pielgrzymów, którzy nawiedzając Ziemię Jezusa zaopatrywali się w pamiątki i dewocjonalia. Wyrób i sprzedaż pamiątek stanowi niejednokrotnie jedyne źródło utrzymania dla całych, wielopokoleniowych rodzin chrześcijańskich. Ich sytuacja społeczno-ekonomiczna już wcześniej mocno skomplikowana, teraz stała się wręcz tragiczna, dlatego postanowiliśmy im pomóc - podkreśla ks. prał. Wojciech Werner

Półtora roku temu, w kwietniu 2019 r. na zaproszenie ks. Proboszcza przyjechało do Brzeska małżeństwo z Betlejem: Danial i Mona Yacoub, które przybliżyło wiernym z parafii Miłosierdzia Bożego warunki życia i trudną sytuację chrześcijan w swoim kraju, gdzie przyznawanie się do Jezusa wymaga odwagi. Mona i Danial przywieźli ze sobą własnoręcznie wykonane dewocjonalia - część sami wówczas rozprowadzili, a obecnie zajęła się tym młodzież. I chociaż szybko zmieniająca się sytuacja epidemiologiczna pokrzyżowała plany wolontariuszom i tylko dwóch z nich: Jonasz Bojdo i Łukasz Kraj mogło uczestniczyć w akcji, to tym bardziej należy docenić ich zaangażowanie i wytrwałość. Przez kilka kolejnych wieczorów rozprowadzali dewocjonalia w przedsionku kościoła, a następnie akcję tę podjął parafialny Oddział Caritas. Pannie wolontariuszki w swoim kiosku sprzedawały pamiątki z Ziemi Świętej przez cały listopad.

To już nie pierwsza akcja dobroczynna, w którą w obecnym roku szkolnym zdążyli włączyć się wolontariusze ze Szkolnych Kół Caritas z pobliskiego liceum i technikum. 11 października, w Dniu Papieskim, bardzo aktywnie i efektywnie uczestniczyli w zbiórce środków na stypendia dla zdolnej niezamożnej młodzieży z ma-

łych miejscowości w ramach wydarzenia organizowanego przez Fundację „Dzieło Nowego Tysiąclecia”.

Jeszcze przed wyodrębnieniem dwóch szkół średnich z Zespołu Szkół Ponadpodstawowych nr 1, a co za tym idzie dwóch Kół Caritas, SKC prowadzone przez p. mgr Dorotę Dudę chętnie podejmowało współpracę z naszym parafialnym Caritas: - Efektem tego współdziałania było m.in. zaangażowanie uczniów w sprzedaż zniczy przed dniem Wszystkich Świętych, świec oraz „chlebków wigilijnych” przed Bożym Narodzeniem, a także świec i baranków przed Wielkanocą, młodzież pomagała w pakowaniu oraz wydawaniu paczek przed Bożym Narodzeniem i Świątami Wielkanocnymi, wraz z księdzem - opiekunem odwiedzaliśmy z kolędą i podarunkami pensjonariuszy Domu Pomocy Społecznej, prowadzonego przez Siostry Służebniczki Starowiejskie oraz obłożnie chorych mieszkańców Brzeska – wymienia pani Dorota.

- Koło podejmowało i nadal prowadzi także własne akcje m.in. „Adopcję na odległość” za pośrednictwem Franciszkańskiej Prowincji św. Maksymiliana M. Kolbego, gdzie od kilkunastu lat przekazywane są środki dla jednej z podopiecznych domu dziecka prowadzonego przez Franciszkanów w Kenii.



SZKOLNE KOŁO CARITAS Z OPIEKUNEM



Realizowane jest także przedsięwzięcie pt. „Świąteczna pomoc dla polskich rodzin na Ukrainie”, czy organizacja pomocy dla najbardziej potrzebujących rodzin uczniów nieistniejącego już ZSP nr 1 w Brzesku – dodaje pan Piotr.

Teraz, z powodu drugiej fali epidemii koronawirusa i związanych z tym ograniczeń trzeba zmodyfikować formy pracy, dlatego opiekunowie obu Kół zwrócili się

do młodzieży z prośbą: - *Jeżeli możecie, to zatroszczcie się o osoby, zwłaszcza starsze, które w tym czasie szczególnie potrzebują pomocy. Możecie np. zrobić im zakupy, zadzwonić do samotnych, którzy potrzebują kontaktu z drugim człowiekiem, możecie również wspierać różne akcje organizowane przez lokalne środowiska.*

Małgorzata Toboła



BRZESKIE WIECZORY UWIELBIENIA

Od września br. grupa Brzeskie Wieczory Uwielbienia kontynuuje rok formacyjny pod pieczę nowego opiekuna duchownego ks. Stanisława Chelmeckiego. Podczas wieczorów uwielbienia odbywających się w naszym kościele parafialnym w trzecie piątki każdego miesiąca są rozważane przykazania zawarte w Dekalogu. Projekt DEKALOG składa się z następujących części: o 18:00 - Msza święta, następnie konferencja na temat kolejnych Dziesięciu Przykazań, po niej Modlitwa Uwielbienia przed Najświętszym Sakramentem i adoracja Pana Jezusa. Nabożeństwo kończy różaniec o 20:30 i Apel Jasnogórski o 21:00. Podczas wieczoru można skorzystać z sakramentu pokuty. Grupa BWU wraz z ks. Stanisławem zapraszają do wspólnej modlitwy uwielbienia.

W trzeci piątek października, w ramach kolejnego Brzeskiego Wieczoru Uwielbienia ks. Marek Synowiec, ojciec duchowny z tarnowskiego WSD, wygłosił drugą konferencję z cyklu „Dekalog”, podczas której mówił o pierwszym przykazaniu Bożym „Nie będziesz miał Bogów cudzych przede mną”, a w trzeci piątek listopada – trzecią, o drugim przykazaniu.

I Przykazanie Boże

Omawiając przykazania Dekalogu ks. Marek opierał się na tekstach Pisma Świętego i Katechizmu Kościoła Katolickiego odnoszącymi się ściśle do danego przykazania.

Pierwsze, najważniejsze przykazanie wypływa ze słów Księgi Wyjścia i Powtórzonego Prawa:

„Nie będziesz miał Bogów cudzych obok mnie, nie będziesz czynił żadnej rzeźby ani żadnego obrazu tego, co jest na niebie wysoko, ani tego co jest na ziemi nisko, ani tego co jest w wodach pod ziemią. Nie będziesz oddawał im pokłonu ani nie będziesz im służył, ponieważ Ja, Pan Bóg twój jestem Bogiem zazdrosnym, który karze występki ojców na synach do trzeciego i czwartego pokolenia względem tych, którzy mnie nienawidzą. Okazuję też łaskę aż do tysiącznego pokolenia tym, którzy mnie miłują i przestrzegają moich przykazań”. (Wj 20, Pwt 5, 7 – 10)

Mówi ono o pierwszeństwie Boga, ale rozumianym jako zapalczywej miłości Boga do nas. Z dokładnego tłumaczenia tekstu pisma i uważnego przyjrzenia się wynika,

że Pan Bóg mówi nam: „nie będziesz im oddawał pokłonu, obcym bogom, nie będziesz im służył, ponieważ ja, Pan twój kocham Cię do szaleństwa.”

Bóg stwarza mnie do życia, jest źródłem życia i poświęca dla mnie wszystko, nawet swoje dziecko. Doświadczając takiej miłości chcę odwzajemnić to samo.

To przykazanie strzeże mnie, żebym niczego i nikogo nie stawiał przed Bogiem. Znamy historię Abrahama i Sary, którzy czekają aż do podeszłego wieku, aby mieć potomstwo, aby mieć zwłaszcza syna, co w tamtej kulturze było niezwykle istotne. I kiedy pojawia się potomstwo, kiedy przychodzi Izaak, ich prawdziwy syn, to Bóg na pewnym etapie mówi: „chcę żebyś tego syna poświęcił”.

Jak to brzmi w naszych uszach? Nieludzko. Zastanawialiście się, dlaczego Bóg wzywa do czegoś takiego Abrahama? Dlaczego Bóg chce, żeby on poświęcił swojego syna? Często mówimy, że Bóg wystawił Abrahama na próbę, chciał sprawdzić, czy jest mu wierny. Ale mogło być całkiem inaczej. Mogło być tak, że ten Izaak, tak długo oczekiwany, tak bardzo upragniony, stał się dla Abrahama ważniejszy niż dawca tego syna, niż Bóg. Bóg nie miał zamiaru poświęcać Izaaka, ale chciał pokazać Abrahamowi; „Pobłądziłeś. Izaak stał się ważniejszy niż Ja”.

To jest nasza historia. To jest historia o mnie, o tobie, o tym, że mamy coś takiego, czego nie jesteśmy w stanie Bogu poświęcić, co stawiamy nad Bogiem.

A kiedy zostaje Bóg odsunięty, człowiek musi w centrum kogoś postawić. I kogo stawia? Stawia siebie. Stawia swoje sprawy. Do tego stopnia, że są one ważne, nawet ważniejsze niż plany moich bliskich, ja kręcę się wokół siebie. A chodzi o to, żebym postawił Boga w centrum swojego życia. Nie tylko na początku, nie tylko na pierwszym miejscu.

Ten fragment z Księgi Wyjścia i Powtórzonego Prawa mówi, że jeśli ktoś odrzuca Boga, to zostaje ukarany. Ale starajmy się na to tak nie patrzeć, bo Pan Bóg jest ostatnim, który chciałby mnie karać za coś. Jest sprawiedliwy, tak. Ale karzą mnie konsekwencje moich wyborów. Jeżeli Bóg jest źródłem światła, ja sam od tego źródła światła świadomie, dobrowolnie odchodzę, to czy ja mogę powiedzieć, że to światło się mści na mnie, że do mnie nie dociera? To jest naturalna konsekwencja mojego wyboru. Jeśli odrzucam Boga, odchodzę od Niego, Bóg nie musi

mnie karać. Sam siebie karzę. Sam marzę w tym świecie. Sam chodzę w ciemnościach, sam błędę.

I wiemy, że może to nawet trwać: mój grzech, mój błąd, moja ciemność, mogę ją przelać na moje dzieci, Słowo Boże mówi, że nawet do trzeciego, czwartego pokolenia są tego konsekwencje. Ale łaska Boga trwa nawet do tysięcznego pokolenia, wobec tych, którzy są Mu wierni, którzy Go kochają. To przykazanie niszczyło wyobrażenie Izraelitów, ponieważ wszędzie był politeizm, wszędzie było wielobóstwo, a Bóg mówi: „Ja chcę być jeden, jedyny. I co robili Izraelici? Mówili Bogu: „jesteś dla nas najważniejszy”, zawierali z Nim przymierze, ale po kątach jakieś zabezpieczenie na wszelki wypadek, jakieś bóstwa, jakieś konszachty z innymi państwami, kiedy Bóg mówił stop, nie rób tego. I popadali coraz bardziej w grzech, w to, że Bóg nie jest już na pierwszym miejscu, nie jest w centrum, jest gdzieś obok, jest jakimś dodatkiem do mojego życia. Jak będę potrzebował to się do Niego zwrócę, ale generalnie mam też wiele innych zabezpieczeń, wiele innych bóstw. Tak żył Izrael. I tak żyjemy i my.

O tym, co wzmacnia naszą więź z Bogiem a co ją osłabia warto przeczytać punkty o pierwszym przykazaniu w Katechizmie Kościoła Katolickiego od 2084 do 2141 – zachęcał ks. Marek. KKK mówi o takich naszych „zabezpieczeniach”: wróżbach, zabobonach, bałwochwalstwie.

Zabobony – wydaje nam się, nie, przecież to już niemożliwe. A spotkaliście się z takim określeniem, że nie biorę ślubu w maju, bo to przynosi pecha, W czerwcu już Pan Bóg pobłogosławi, ale w maju już może nie udźwignąć, bo nie ma „r” w tym miesiącu. A spotkaliście się



z taką sytuacją, że „jadę na pielgrzymkę do Częstochowy, żeby zdać maturę”? - pytał. - Co to jest zabobon? To jest magiczne traktowanie działania Bożego. Ja coś zrobię i z automatu Pan Bóg mi to da. Te wszelkie łańcuszki – św. Judy czy innych, które krążą po naszych kościołach... to jest anty, nie tylko anty przykazaniu ale w ogóle przeciwko naszej wierze. Dochodzi do takiego momentu, gdzie tych takich naszych zabezpieczeń jest tak dużo, że się w nich gubimy, że Bóg niknie w tym wszystkim. I zaczynamy wierzyć w cokolwiek – tłumaczył.

Pierwsze przykazanie wcale nie mówi o tym, że Bóg jest egoistą, ale jest zapalony miłością do ciebie, i chce, aby cię nic nie skrzywdziło, nie zraniło. Bo kiedy On przestaje być centrum twojego życia, to zaczynają cię dopadać lęki, zranienia, twój grzech, twoja słabość i wszystko zaczyna mnie niszczyć. Ale kiedy Bóg jest w centrum, kiedy wszystko się odwołuje do Niego, to buduje porządek między sobą a Nim, między sobą a światem, między sobą a drugim człowiekiem i między sobą i sobą.

V SYNOD DIECEZJI TARNOWSKIEJ

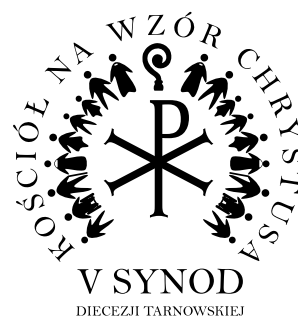
Zamieszczamy poniżej wybór materiałów synodalnych przygotowanych przez Komisje Synodalne na listopad i grudzień bieżącego roku, nad którymi pochylają się Parafialne Zespoły Synodalne w całej naszej diecezji. Zapraszamy do zapoznania się z nimi i podzielenia się swoimi uwagami, przemyśleniami z naszym Parafialnym Zespołem Synodalnym.

W naszej parafii każdy może zabrać głos pisemnie, wrzucając kartkę do wystawionych przy wejściu głównym i bocznym specjalnych skrzynek oznaczonych logo V Synodu DT i aktualnym tematem na kolejny miesiąc lub nadsyłając email na adres: kancelaria@miłosierdzie.brzesko.net.pl

Każdy temat rozważany jest do końca bieżącego miesiąca, a opracowane wnioski przesyłane są przez sekretarza PZS najpóźniej do 7 dnia następnego miesiąca. (tj. z listopada – do 7 grudnia, z grudnia do 7 stycznia itd.)

Państwa uwagi będą pomocne w formułowaniu wniosków, które Sekretarz PZS przesyła co miesiąc do Relatora dekanalnego – jest nim ks. Tadeusz Cetera (proboszcz parafii w Gosprzydowej).

Z kolei relatorzy z wszystkich dekanatów przesyłają zebrane wnioski do Sekretariatu V Synodu Diecezji Tarnowskiej. Służą one następnie jako materiał pomocniczy poszczególnym Komisjom Synodalnym. Na ich podstawie powstaną dokumenty synodalne, które, po zakończeniu V Synodu będą obowiązywały w kościele tarnowskim. O zaangażowanie w dyskusje i wspólną troskę o jak najlepsze funkcjonowanie Kościoła prosi Biskup tarnowski Andrzej Jeż.



LISTOPAD. WIZYTA DUSZPASTERSKA. BŁOGOSŁAWIEŃSTWO RODZIN

Jak jest?

Wizyta duszpasterska, która w polskiej tradycji nazywa się „kolędą”, jest przedmiotem wielu dyskusji, szczególnie w okresie Świąt Bożego Narodzenia. Przyjazd krewnych pracujących za granicą, dzielących się doświadczeniem innej formy wizyty duszpasterskiej, każe zastanowić się nam, jak wygląda to obecnie w naszej diecezji i co ewentualnie można zmienić, czerpiąc z doświadczenia Kościoła powszechnego. Zasadniczo w Polsce funkcjonuje tradycyjny model kolędy, o którym pisał już Kardynał Wyszyński w 1963 r. w specjalnej instrukcji: „Są dwie formy tradycyjnej wizyty duszpasterskiej parafian, a mianowicie: 1. Wizytacja duszpasterska odbywana w okresie Bożego Narodzenia, zwana Kolędą. 2. Wizytacja duszpasterska odbywana systematycznie w ciągu roku w dni dogodne dla parafian, zwłaszcza zaś w soboty i niedziele” (Prymas Polski Stefan Wyszyński, Instrukcja w sprawie wizytacji duszpasterskiej parafii przez proboszcza. 11. 12. 1963, 3).

Jak powinno być?

Z pewnością mamy jakieś wyobrażenia o „idealnej kolędzie”. Pragniemy, aby pewna jej forma została wprowadzona. Warto jednak zapytać, przed promowaniem własnej wizji kolędy, co jest celem tej formy spotkania duszpasterskiego. Jasno określa to Kodeks Prawa Kanonicznego, w którym czytamy: „Pragnąc dobrze wypełnić funkcję pasterza, proboszcz powinien starać się poznać wiernych powierzonych jego pieczy. Winien zatem nawiedzać rodziny, uczestnicząc w troskach wiernych, zwłaszcza niepokojach i smutku, oraz umacniając ich w Panu, jak również – jeśli w czymś nie domagają – roztropnie ich korygując”. Kodeks Prawa Kanonicznego, kan. 529, §1. Ujmując sens kolędy warto na początku mieć na uwadze słowa Chrystusa: „Kto was przyjmuje, Mnie przyjmuje; a kto Mnie przyjmuje, przyjmuje Tego, który Mnie posłał” (Mt 10, 40). Wierni muszą więc pamiętać, o tym kto przychodzi do nich w osobie kapłana; kapłan o tym, w czym imieniu wchodzi do mieszkań i domów. Niech więc kolęda będzie także realizacją staropolskiego przysłowia: „Gość w dom, Bóg w dom”.

Wizyta duszpasterska tradycyjnie obejmuje następujące elementy, które stanowią swoiste ABC kolędy:

- *Cel wizyty duszpasterskiej*: błogosławieństwo rodzin i odwiedziny duszpasterskie, pogłębienie relacji duszpasterzy z wiernymi

- *Przebieg*: śpiewanie kolęd, wspólna modlitwa, błogosławieństwo, (ucałowanie krzyża), pokropienie wodą święconą, napis na drzwiach CMB (Christus mansionem benedicat - Chrystus mieszkanie błogosławi), rozmowa z domownikami - Duchowe przygotowanie rodziny: świąteczna Komunia święta, wcześniejsza rodzinna modlitwa za kapłana i za naszą rodzinę - Zewnętrzne przygotowanie domu lub mieszkania: stół nakryty białym

obrusem, krzyż, dwie zapalone świece, woda święcona, zeszyty do religii przygotowane przez dzieci.

Co zrobić, aby było tak, jak powinno?

V Synod Diecezji Tarnowskiej poszukuje najlepszej, na dzisiejsze czasy, formy wizyty duszpasterskiej. Aktualne zapisy synodalne, proponowane przez Komisję Małżeństw i Rodzin, wskazują ogólne kierunki - kolęda powinna być spotkaniem z rodziną i jej sprawami, radościami i trudami: „Wizyta duszpasterska (tzw. 3 „kolęda”) powinna przebiegać w takiej formie, aby stała się okazją do budowania właściwych relacji duszpasterza z rodzinami. Niech będzie to odpowiedni czas do poznania codziennego życia parafian. Niech ta wizyta stanie się zachętą do większego zaangażowania w życie wspólnoty parafialnej i wskazania na możliwości rozwoju duchowego w ramach przynależności do parafii oraz do określonych grup działających w jej ramach” (Komisja Małżeństw i Rodzin V SDT, Duszpasterstwo małżeństw i rodzin w diecezji tarnowskiej, 41).

Te ogólne określenia, potrzebują jednak konkretnych rozwiązań, wprowadzenia szczegółowych regulacji, dlatego temat wizyty duszpasterskiej został poddany pod dyskusję w czasie listopadowych spotkań Parafialnych Zespołów Synodalnych.

Świadectwo ks. Rafała Sorkowicza o wizycie duszpasterskiej: „Dla mnie osobiście kolęda staje się źródłem refleksji, wzruszeń, dojrzewania w kapłaństwie. Chodząc po domach, widzę, jak moi parafianie żyją, poznaję ich problemy, wchodzę w to wszystko, czym żyją i jak żyją. **Nie oddziela mnie wtedy od parafian kamienny stół ołtarza ani ambona czy balaski.** W jakiś sposób każda kolęda staje się dla mnie jednym wielkim rachunkiem sumienia. Wchodząc w życie wielu rodzin, mam okazję zobaczyć, jak bardzo ludzie potrzebują chociażby z pozycji ambony i głoszonego słowa – strumienia nadziei i pocieszenia. [...] Na kolędę staram się patrzeć zatem z perspektywy wiary. Bo kolęda to nie tylko zlepek pewnych tradycji, norm społecznych czy religijnych zachowań. I nawet jeśli kolęda trwa 10 minut – to uwierzcie mi, tyle Panu Bogu wystarczy, by w danym domu rozlała się Jego niewidzialna łaska. Zbyt powierzchowne i zewnętrzne postrzeganie kolędy jest głęboko niesprawiedliwe”. (A. Radecki, SOS dla kolędy, Kraków 2018, s. 13n.)

(Wybór na podstawie materiałów przygotowanych przez Komisję Małżeństw i Rodzin V SDT)

TRADYCYJNEJ KOLĘDY W TYM ROKU NIE BĘDZIE

W związku z panującą sytuacją epidemiczną w tym roku nie odbędą się wizyty duszpasterskie w tradycyjnej formie. W zamian organizowane będą Msze św. w kościołach dla rodzin z poszczególnych rejonów parafii. Zarządzenie dotyczące wizyty duszpasterskiej w diecezji tarnowskiej w obecnym roku duszpasterskim podpisał biskup tarnowski Andrzej Jeż.

PEŁNA TREŚĆ ZARZĄDZENIA BISKUPA ANDRZEJA JEŻA DOTYCZĄCE WIZYTY DUSZPASTERSKIEJ W ROKU 2020/21

W tym roku duszpasterskim rezygnujemy z tradycyjnej formy wizyty duszpasterskiej („od drzwi do drzwi”) oraz zbierania jakichkolwiek ofiar z nią związanych.

Aby podtrzymać więź wiernych ze wspólnotą parafialną, zapraszamy na Mszę św. do kościoła rodziny z kolejnych rejonów parafii. Msza Święta powinna być ofiarowana w intencji zaproszonych rodzin (obecnych i nieobecnych). W tym przypadku Biskup Tarnowski zezwala na binowanie Mszy św. pro populo.

Warto wcześniej zachęcić dorosłych uczestników tej Mszy, aby zaangażowali się w posługę liturgiczną (czytania, modlitwa wiernych, procesja z darami, śpiew kolęd itp.). Dzięki temu będzie miała bardziej „rodzinny” charakter.

Ponieważ w tym roku zabraknie tradycyjnej rozmowy duszpasterskiej, wskazane jest wygłoszenie choć krótkiej homilii, w której wychodząc od tekstów świętych z pasterską troską poruszone zostaną tematy związane z życiem rodzinnym i małżeńskim.

Na zakończenie Mszy św. należy dokonać obrzędu poświęcenia wody, którą wierni przynieśli ze sobą, aby mogli potem korzystać z niej w swoich domach oraz zachęcić ich, by po powrocie wspólnie pomodlili się o błogosławieństwo dla domu i rodziny (np. w oparciu o tekst zamieszczony w broszurce kolędowej, którą można rozdać każdej rodzinie przy wyjściu z kościoła).

Po Mszy św. warto poprowadzić specjalne nabożeństwo (np. adorację zakończoną indywidualnym błogosławieństwem Najświętszym Sakramentem każdej rodziny, osób samotnych itp.; kolędowanie przy żłóbku).

Wydział Duszpasterstwa Ogólnego przygotowuje propozycję wspomnianej broszury kolędowej oraz nabożeństw.

† Andrzej Jeż
BISKUP TARNOWSKI
Tarnów, 02.12.2020.

GRUDZIEŃ. KATECHEZA RODZINNA

Jak jest?

W warunkach diecezji tarnowskiej zasadniczą i podstawową formą katechizacji jest szkolne nauczanie religii, w którym uczestniczy niespełna 98% wszystkich uczniów uczących się w szkołach (dokładnie 97,75%, dane z 30.10.2020). Tak wysoka frekwencja stanowi powód do zadowolenia, niemniej jednak nie wyklucza ważnych pytań o inne formy katechezy oraz – przede wszystkim – o uczestnictwo uczniów w życiu religijnym wspólnot parafialnych. Niepokój budzi przede wszystkim rozbieżność pomiędzy frekwencją na lekcjach religii a uczestnictwem w praktykach religijnych, przeżywanych we wspólnotach parafialnych. W tym względzie pojawiają się pytania o przyczyny takiego stanu rzeczy, wśród których najważniejsze prowadzą do środowisk rodzinnych.

Papież Franciszek w *adhortacji apostolskiej „Amoris laetitia”* zaznacza, że to „rodzina jest miejscem, gdzie rodzą się dla swoich dzieci pierwszymi nauczycielami wiary” (AL. 16). Okazuje się, że konieczna jest katecheza rodzinna, czyli wprowadzanie dzieci przez rodziców w życie religijne, m.in. przez wspólną modlitwę, niedzielą i świąteczną Eucharystię, regularną spowiedź świętą, przykład życia chrześcijańskiego, rozmowy w domu na tematy religijne, zainteresowanie uczestnictwem w lekcjach religii, itp. Na tym polu można odnieść wrażenie, że wielu rodziców przerzuciło na katechetów szkolnych religijne wychowanie swoich dzieci.

Jak powinno być?

Samo pojęcie „katecheza” może wielu kojarzyć się przede wszystkim ze zorganizowanym strukturami, które są charakterystyczne dla szkolnego nauczania religii. Tymczasem katecheza w rodzinie to przede wszystkim świadectwo chrześcijańskiego życia rodziców. Celnie tą prawdę zawiera nowe *Dyrektorium o katechizacji*: „Jako naturalne miejsce, w którym wiara może być przeżywana prosto i spontanicznie, *rodzina jest orędziem wiary*. Ma ona szczególny przywilej: przekazuje Ewangelię, zakorzeniając ją w kontekście najgłębszych wartości ludzkich. Na tej ludzkiej postawie następuje głębsze wtajemniczenie w życie chrześcijańskie: pobudzenie zmysłu Boga, pierwsze kroki w modlitwie, wychowanie moralnego sumienia i formacja chrześcijańskiego zmysłu miłości ludzkiej, rozumianej jako odbicie miłości Boga Stwórcy i Ojca. Jednym słowem, chodzi o wychowanie chrześcijańskie będące bardziej świadectwem, które uczy, raczej okazjonalnie niż systematycznie, w sposób stały i codzienny niż podzielony na okresy” (Papieska Rada ds. Krzewienia Nowej Ewangelizacji, *Dyrektorium o katechizacji*, p. 227).

Należy zaznaczyć, że bez katechezy rodzinnej, a ściślej rzecz ujmując katechezy w rodzinie, której dotyczy przytoczony wyżej fragment, skuteczność innych form katechetycznych (nauczanie religii w szkole, parafialne duszpasterstwo katechetyczne) będzie znacząco obniżona i może rozminąć się ze swoim najgłębszym celem, czyli pragnieniem doprowadzenia wychowanka do zjednoczenia z Chrystusem.

Co zrobić, aby było tak jak powinno?

V Synod Diecezji Tarnowskiej bardzo mocno eksponuje temat katechezy rodzinnej. W dokumencie poświęconym katechizacji podkreśla: „Przypomina się rodzicom o przyjętym na siebie obowiązku wprowadzania dzieci w życie religijne, m.in. przez codzienną modlitwę, niedzielą i świąteczną Eucharystię, regularną spowiedź świętą. Zachęca się ich także do celebrowania zwyczajów i rytuałów w domu rodzinnym, uczestnictwa w różnych formach pobożności ludowej (jak np. pielgrzymki), udziału w nabożeństwach różańcowych i majowych przy przydrożnych i przydomowych kapliczkach, itp. Należy pamiętać, że *chwile modlitwy rodzinnej i przejawy poboż-*

ności ludowej mogą mieć większą siłę ewangelizacyjną od wszystkich katechez i wszystkich przemówień (AL 288)” *Katechizacja w Diecezji Tarnowskiej*, 35.

Gotowość i umiejętność bycia katechetą w rodzinie zakłada jednak odpowiednią formację samych rodziców oraz osób będących na różnych etapach przygotowywania się do bycia rodzicem. Ponadto należy zatroszczyć się o odpowiednie pomoce. Stąd potrzebna jest nie tylko katecheza rodzinna i w rodzinie, ale również katecheza z rodzinami. Naturalną okazją do takiej katechezy są ważne wydarzenia w życiu wierzących, jak narodziny dziecka (katecheza przedchrzcielna), przygotowywanie się do przyjęcia różnych sakramentów (formacja przez Pierwszą komunią św., bierzmowaniem, zawarciem związku małżeńskiego) oraz różnych innych ważnych wydarzeń. Na te formy katechezy należy zwrócić uwagę, nie zapominając, że ich integralną częścią powinna być również formacja przygotowujących się do bycia rodzicami bądź już samych rodziców.

Pytania pomocnicze do dyskusji:

1. W jaki sposób promować wśród rodziców idei „katechezy rodzinnej”, „katechezy w rodzinie”?
2. W jaki sposób docierać do rodziców, którzy „zapisują” dzieci na szkolne nauczanie religii, a równocześnie rezygnują z praktyk religijnych zarówno prywatnych, domowych, jak i wspólnotowych, parafialnych?
3. Jaką rolę w promocji katechezy rodzinnej mogą odegrać parafialne wspólnoty religijne?
4. Na jakie elementy należy zwrócić uwagę w katechezie z rodzinami?
5. Które formy duszpasterstwa katechetycznego przy parafii należy zmodyfikować (np. przygotowanie do bierzmowania, do sakramentu małżeństwa)?
6. Jakiej pomocy od Kościoła oczekują rodzice?
7. Czy wprowadzenie katechezy dla dorosłych jest możliwe (potrzebne) w mojej parafii? Czy taka katecheza byłaby w stanie pogłębić wiedzę religijną rodziców?

(Wybór na podstawie materiałów przygotowanych przez Komisję ds. Katechezy V SDT)

PISZEMY, TWORZYMY

Do rubryki „PISZEMY, TWORZYMY” napłynęły wiersze uczennicy Technikum im. J. Piłsudskiego. Patrycja Jaworska uczeńszcza do klasy IIAT, wiersze pisze od kilku lat. Szkoła, w której uczy się Patrycja propaguje zainteresowania pozaszkolne i talenty swoich wychowanków na specjalnej stronie internetowej. Cieszymy się, że młodzi, zdolni ludzie mają możliwość prezentowania swoich pasji i dziękujemy Patrycji za podzielenie się także i na naszych łamach wierszami pełnymi liryzmu i emocji. Zapraszamy i zachęcamy wszystkich chętnych, w każdym wieku, do nadsyłania swojej twórczości nie tylko w postaci poezji czy prozy. Mile widziane są np. zdjęcia prac plastycznych. Dziękujemy serdecznie naszym wiernym korespondentom. Bądźcie dalej z nami!

HEJ PŁATKU ŚNIEGU

*Maleńki niewinny biały płatek śniegu
Urwał się z nieba jak z choinki
Jak Filip z konopi wyskoczył zza węgła
I przyłgął jak list do pocztowej skrzynki*

*Każdy dorosły jak posąg z marmuru
Szttywno przemknął bez wzruszeń
Patrząc na czubek własnego nosa
Myśląc dla ilu nalepić uszek*

*A płatek zbieg siny z niebiańskiej pierzyny
Kryształkiem rzucał się w oczy
by ktoś zauważył zwiastun zimowy
I na właściwy tor myśli wskoczył*

*Lecz ośle uszy głuchych na miłość
I czoła marsowe walące w mur
Bezwolnie kroczyły tylko przed siebie
Nie klejąc sercowych dziur*

*Wtem rozbrykane podbiegło dziecko
I palcem dotknęło płatka*

*Radośnie krzyknęło że śnieg posypał
Że pewnie idzie Boża Matka*

*Że skoro pękła w niebie pierzyna
To ci żyjący jak pies z kotem
Uwierzą na nowo w cel Bożych narodzin
I w zgodzie żyć będą z powrotem*

*Hej zabłąkany kruchy płatku śniegu
Hej dziecięca naiwności
Zarażcie sobą watahy ludzkich wilków
Niech Dziecię w sercach zagości*

Brzesko, 02.12.2020 Agata Podłęcka

W PŁOMIENIU ŚWIECY

*W płomieniu świecy nadzieja zasklepiona
W nadzieję wtulone skolatane myśli
Nikła smuga światła pełgająca w górę
Wodzi za nos opuszczone oczy*

*Zmuszone blaskiem ciepłego strumienia
Podnoszą opadłe w zwątpieniu powieki*



*By dojrzeć na ścianie cień powszedniości
I stanąć na moment przy kalendarzu*

*Grudniowe daty w pandemię wplątane
W korowód krzyków ulicznych burd
W deptanie ostatnich bastionów pokojów
I tłum w prawo i w lewo kręcących się głów*

*Dzikość na twarzach i na językach
I potop nie – szwedzki a nasz podwórkowy
W życiu nie żywym a śliskim i szklanym
Bezkarnie rozlany za zasłoną portali*

*W płomieniu świecy nadzieja skupiona
Na przekór krzykom reklamowych spotów
Które o świętach pamiętają portfelem
I mamią barwami dzwoneczkowych dźwięków*

*Niech ta nadzieja wyrwie się z płomienia
I nie pozwoli pamiętać komercją
Skoro są święta na każdym zakręcie
Niech i w nas z nami i dla nas będą*

*Świeco pokorna jeszcze nie zgasła
Daj ogień nadziei stłumionej w gardle
Że to są Boże nie ludzkie święta
W pokorę najwyższą nie w butę odziane*

*Niech człowiek przestanie napadać człowieka
Niech radość powróci czerpana z nadziei
Niech świeca płonąca nauczy cieszyć
Nie świętem ale Bożym Narodzeniem*

Brzesko, 02.12.2020 Agata Podlęcka

NIEPOJĘTA ZALEŻNOŚĆ

*Gdy myślę, że nie myślę,
trwam w myśli.
Gdy wiem, że nie wiem,
jestem w pewności niepewnej.
Gdy nie wiem, że wiem,
staję się wiedzą pewną.
Gdy widzę, że nie widzę,
przebywam w ciemnościach ścisłych.
Czasem mój świat spala się jak ogień,
który niszczy wszystko,
ale nie sam siebie....
Moje życie tonie jak woda,
która niesie brud,
a mimo to jest przejrzysta.
Przyzwyczajenia są grzebane jak ziemia,
która zapomina, że i tak jest sobą.
Marzenia duszone niczym powietrze,
chcące przez chwilę trwać samemu,
A mimo to ...
nadal kocham mój świat,
bo nie ginie, lecz trwa.*

Patrycja Jaworska

POCZĄTEK I KONIEC

*Zaczynasz płaczem...
Głębokim wrzaskiem
cichutkim dniem
uśmiechem przez sen,
lecz gdy już ujrzysz
światła blask,
Matuli wzrok utuli cię,
byś oddał się
w wieczny sen.*

Patrycja Jaworska

PAŃSTWO N

*Pragnęliście tylko tego,
Czego człowiek każdy,
by miłować
zacząć i beztrosko zasnąć.*

Patrycja Jaworska



Kim jest ten święty? Kim jest ta święta? Zagadka Nr 6

Czas na kolejną zagadkę z cyklu „Kim jest ten święty/ święta?”. W poprzednim numerze ukryłam postać św. Franciszka z Asyżu. Portret świętego dołączony przez Redakcję ułatwił znacznie odgadnięcie zagadki. Gratulujemy pani Joasi z os. Jagielly.

Dzielić się miłością do Boga i ludzi?

Ileż współczesnych młodych i starszych marzy, by być takim jak on; i szczerze ufam, że im się to uda. Ale wiem, że nie wystarczy tylko imię po świętym i marzenia. Trzeba mozolić się przez całe życie, tak jak Franciszek. Podkreślam tu słowo „mozolić”, które rozumiem jako ciężką robotę i często nikłe jej rezultaty. Ale liczy się przecież miłość z jaką podejmujemy ten wysiłek. Nie chodzi tu tylko o miłość do najbliższych, bo ich przecież kochamy najmocniej. Ale przede wszystkim miłować ludzi spoza najbliższego kręgu krewnych i przyjaciół. Ludzi, których bardzo trudno kochać, rozumieć, zatrzymać się przy nich choćby po to, aby ich wysłuchać. I myślę, że trzeba zacząć najpierw od miłości do Boga, a potem dzielić się tą miłością z napotkanymi w życiu ludźmi poprzez modlitwę i służenie im. I to nic, że czasem na owoce tej miłości czekamy całe życie. Nagrodą jest dla nas szczęście tych ludzi, mniej trosk i niepokoju w ich życiu, ufność do świata i poczucie bezpieczeństwa. Dlaczego o tym piszę? Bo doświadczyłam tej miłości w swoim życiu, i to wielokrotnie – w postaci modlitwy i pracy.

Święci i błogosławieni w rodzinie

Bohaterką dzisiejszej zagadki jest kobieta. Jej imię jest bardzo popularne wśród współczesnych dziewcząt, jest zdrobnieniem pierwszego imienia: Kunegunda. A więc nie podaję imienia, pod którym znamy tę świętą. Żyła ponad 700 lat temu. Jej ojciec Bela IV pochodził z dynastii Arpadów, był władcą państwa na południu Europy. Dynastia ta dała Kościołowi wielu świętych, min. św. Elżbietę Turyngską, św. Stefana, jego syna św. Emeryka, św. Władysława / król węgierski/. Kunegunda miała liczne rodzeństwo; młodsze siostry Małgorzata, Jolenta i Konstancja zostały podniesione do chwały ołtarzy. Z tej rodziny wywodziły się także św. Jadwiga Śląska i św. Agnieszka z Pragi. Co za obfitość plonów Kościoła! Tylu świętych potomków z jednej rodziny! Dar Boga, ale też zasługa rodziców, nauczycieli, opiekunów, katechetów i świadków wiary. Czy to było możliwe tylko w dawnych czasach? Z pewnością nie! Po to żyjemy, by stać się świętymi.

Pani Ziemi Sąddeckiej

Gdy narodziła się nasza święta, jej wychowaniem za zgodą rodziców zajęła się księżna Salomea (żona Leszka Białego, a siostra Bolesława Wstydliwego). Dzięki temu nasza bohaterka swe pierwsze kroki w życiu stawiała pod



**ZDJĘCIE ŚWIĘTEJ Z BAZYLIKI
ŚW. MIKOŁAJA W BOCHNI**

okiem kobiety czcigodnej i pobożnej, po latach zaliczonej do grona błogosławionych. Salomea była gorącą orędowniczką sojuszu polsko-węgierskiego poprzez małżeństwo swej podopiecznej z księciem krakowsko-sandomierskim, Bolesławem, jej bratem. Te starania w dużej mierze przyczyniły się do przekonania rodziny Arpadów, aby wydali córkę za piastowskiego księcia. Do zaręczyn doszło, gdy dziewczynka miała 5 lat, a Bolesław 13, odkładając zawarcie małżeństwa na blisko 10 lat. Zgodnie z obowiązującym w tamtych czasach prawem mogła wyjść za mąż osiągnąwszy 12. rok życia. Kiedy doszło do małżeństwa, została księżną krakowsko-sandomierską. Wniosła do małżeństwa znaczny posag, nieraz w trudnych dla Bolesława chwilach, wykładała znaczne sumy, np. by książę mógł wypłacić żołd wojsku. Książę Bolesław ofiarował jej za to dożywotnio Ziemię Sąddecką.

Dziewicza małżonka

Pragnieniem małżonki od wczesnej młodości było złożenie Bogu ofiary ze swego dziewictwa. Dlatego na-
kłoniła dopiero co poślubionego Bolesława, by na cześć
Zbawiciela razem zobowiązali się do zachowania czy-
stości w ciągu pierwszego roku małżeństwa. Po roku
odnowili przyrzeczenie na cześć Maryi. Ślub dziewictwa
godził w dynastyczne interesy książęcego rodu, jednak
ostatecznie małżonka przekonała męża i oboje przyrze-
kli sobie dożgonną czystość. Ojciec Święty Jan Paweł
II w homilii wygłoszonej podczas kanonizacji księż-
nej w Starym Sączu w 1999 roku, „Ten sposób życia,
dziś może trudny do zrozumienia, a głęboko zakorze-
niony w tradycji pierwotnego Kościoła, dał świętej tej
wewnętrzzną wolność, dzięki której z całym oddaniem
mogła troszczyć się przede wszystkim o sprawę Pana,
prowadząc głębokie życie religijne”.

Dla męża największą podporą

Rządy pary książęcej przypadły na trudne czasy dla
Polski. Polska była podzielona na dzielnice, dochodziło
do ciągłych sporów, nierzadko z mieczem w dłoni. Kraj
nękany najazdy Tatarów. W tych niełatwych czasach ksią-
żę Bolesław wiele zawdzięczał swej wykształconej i ener-
gicznej małżonce. Jej inteligencja i siła woli zawsze były
dla męża największą podporą, wielokrotnie aktywnie
włączyła się w rządzenie księstwem. Zawsze miała przy
tym na względzie przede wszystkim chwałę Bożą i tro-

skę o ludzi. Zwłaszcza tych najuboższych, najsłabszych
i pokrzywdzonych przez los. Księżna szczerze opłaki-
wała śmierć swego małżonka, księcia Bolesława. Żywiła
dla niego wdzięczność i szacunek za to, że zgodził się,
by mimo łączącego ich węzła małżeńskiego wiodła ży-
cie w dziewictwie, tak jak tego pragnęła. Po śmierci mał-
żonka, nasza bohaterka opuściła Kraków, zamieszkała
w ufundowanym przez siebie klasztorze w Starym Sączu,
gdzie przez pewien czas była rezydentką, a następnie
przywdziała szaty jako siostra klaryska.

Dla Ojczyzny i Kościoła

Na okres rządów Bolesława Wstydlwego i jego mał-
żonki – zagadkowej bohaterki tego tekstu- przypadała
kanonizacja św. Stanisława ze Szczepanowa. Księżęca
para znacznie się przyczyniła do rozpowszechnienia kul-
tu krakowskiego biskupa. Mądra księżna wiedziała, że
podzielona na skłócone ze sobą dzielnice Polska potrze-
buje świętego, którego przykład wzywałby do pojedna-
nia, umiłowania Ojczyzny i Kościoła.

Kim jest tajemnicza święta? Chyba nietrudna zagad-
ka. Życzę pomyślnego rozwiązania i zgłoszenia odpowie-
dzi do redakcji czasopisma lub pozostawienie informacji
pisemnej w parafialnej kawiarence w ciągu dwóch tygo-
dni od ukazania się czasopisma. Nagrodą od autorki bę-
dzie książka lub 25 dag dobrej kawy.

LG

/Tekst przygotowano w oparciu o lekturę „Nasza Arka” 2005 r./

KSIAZD WOJCIECH POLECA

„Marcelino, chleb i wino”

Film Ladislao Vajdy „Marcelino chleb i wino” nakrę-
cony w roku 1954, a światową premierę miał rok póź-
niej, cieszył się wszędzie ogromną popularnością i był
wielokrotnie nagradzany. Scenariusz oparty został na
starej hiszpańskiej legendzie opowiadającej historię zna-
lezionej w klasztornej ogrodzie niemowlęcia. Chłó-
piec o imieniu Marcelino wzrasta otoczony miłością
zakonników, a przyjaciela, któremu może zwierzać się
ze wszystkich trosk, znajduje w drewnianym ukrzyżowa-
nym Chrystusie, zapomnianym na klasztornej strychu.
Pewnego dnia Marcelino je tam swój posiłek i podaje ka-
wałek chleba drewnianej figurce Jezusa, która przyjmuje
chleb i zjada go. W zamian za swój dar Marcelino pragnie
zobaczyć swoją matkę...

Warto obejrzeć ten film, może po raz kolejny i spró-
bować go przemyśleć. Pomaga zrozumieć, że chrześcijań-
stwo to nie społeczny aktywizm czy walka z przestępczo-
ścią, ale osobista, bliska relacja z Jezusem Chrystusem.

Film dostępny jest m.in. na płycie DVD z książką
„Ludzie Boga”



O rzut beretem... może raczej biretem...



KOŚCIÓŁ PW. NARODZENIA NMP W ŁAPCZICY

Ponieważ w tym roku obchodzimy stulecie urodzin św. Jana Pawła II warto wybrać się do miejscowości, gdzie zaczęła się Jego kapłańska droga. Do pobliskiej Niegowici.

To jedna z najstarszych parafii w Małopolsce. Powstała w XIII wieku. Na początku wieku XIV była siedzibą dekanatu, co świadczyło o jej ważności.

Obecny kościół pod wezwaniem Wniebowzięcia Najświętszej Maryi Panny powstał zaraz po wojnie. Wikariuszem w tamtejszej parafii był wówczas młody ks. Karol Wojtyła. W kościele, w głównym ołtarzu, znajduje się obraz Patronki Parafii pochodzący z początku XVII wieku. W świątyni jest także replika grobu św. Jana Pawła II, natomiast przed kościołem znajduje się jedyny na świecie pomnik ks. Karola Wojtyły jako wikariusza. Ma blisko 4 m. wysokości, a jego autorem jest włoski profesor Romano Pelloni.



KOŚCIÓŁ PARAFIALNY W NIEGOWICI

W książce „Dar i Tajemnica” papież wspominał o swoim przybyciu do Niegowici. „Najpierw dowiedziałem się, jak dostać się do Niegowici i udałem się tam w odpowiednim dniu. Dojechałem autobusem z Krakowa do Gdowa, a stamtąd jakiś gospodarz podwiózł mnie szosą w stronę wsi Marszowice i potem doradził mi iść ścieżką wśród pól, gdyż tak miało być bliżej. (...) Pamiętam, że w pewnym momencie, gdy przekraczałem granicę parafii w Niegowici, uklęknąłem i ucałowałem ziemię.”

Na stronie parafialnej można znaleźć wirtualny przewodnik po śladach wikariusza parafialnego, późniejszego świętego papieża. <http://parafia.niegowic.pl/>

Aby dotrzeć do Niegowici, kierujemy się w stronę Krakowa i w Łapczycy skręcamy w lewo w kierunku na Gdów i Myślenice. Po kilku kilometrach, w miejscowości Pierz-

chów zobaczymy białe tablice nakazujące skrócić w prawo do pierwszej parafii ks. Karola Wojtyły.

Wracając, warto zobaczyć Kościół Narodzenia NMP w Łapczycy. Wzniesiony został w 1340 r., z fundacji królewskiej Kazimierza Wielkiego. Leży na górze po lewej stronie od drogi. Przed świątłami koło kościoła parafialnego należy skrócić w lewo, aby dojechać do zabytkowej świątyni leżącej na cmentarzu parafialnym. To jeden z najcenniejszych przykładów gotyckiego budownictwa sakralnego na terenie Małopolski. Zachowała się bryła świątyni i gotyckie detale architektoniczne.

Warto także zaglądnąć do ks. Proboszcza Zbigniewa Barana. Z pewnością po znajomości otworzy kościół i pozwoli zobaczyć tę piękną, zabytkową świątynię.

NASZ WSPÓLNY DOM

Prosto z ula 2. Czyli jak przeżyć zimę?

Był ciepły sierpniowy wieczór. Siedziałem sobie na mostku nad strumykiem w pobliżu pasieczyska

i rozmyślałem jak to w tym roku marniutko było z miodem. W wyobraźni widziałem te wszystkie puste słoiki zalegające mój magazyn. Może przydadzą się na marynowane grzyby? - skrzywiłem się. - W końcu w tym roku ładnie się wysypały - pokiwałem głową z miną mędrca.

- Nie wygłupiaj się! - usłyszałem za sobą znajomy głos. - “Pszczóły przyniosą woły i wyniosą woły” -krzyk-

nął Stary Pszczelarz. - Tak w końcu mówi mądrość ludowa! A propos miodu, czy wiesz ile rodzina pszczoły musi go przez cały rok nanosić i zjeść, by wogóle przeżyć? 90 kilogramów! A do tego dochodzi jeszcze pyłek, woda, poza tym trzeba jeszcze zrobić zapasy na zimę, a ty smyku chciałeś jeszcze coś zwędzić dla siebie!

- Nie wiedziałem - mruknąłem i zaczerwieniłem się zawstydzony.

- No dobra! Bierz się w garść i trzeba zakarmić



pszczoły na zimę!

- Rzeczywiście – pomyślałem - przecież przełom sierpnia i września to początek sezonu pszczelarskiego. Przygotowanie pszczółek do następnego roku. Najpierw częste karmienie małymi dawkami, żeby pszczoły miały złudzenie pożytku i żeby matka w ten sposób pobudzona zniosła jak najwięcej jajeczek. To właśnie z nich wylęgnie się całe pokolenie pszczół zimowych, które muszą porządnie się najeść, obrosnąć w tłuszcz i utworzyć kłęb zimowy, w którym wytworzą tyle ciepła, by nawet w największe mrozy uchronić przede wszystkim matkę, siebie nawzajem, no i na koniec wychować na wiosnę nowe pokolenie pszczół. Pszczoła letnia z powodu ciężkiej pracy jaką wykonuje w ulu i później przy zbieraniu wiatku, a przede wszystkim przy przerabianiu miodu, żyje tylko około miesiąca, dlatego też pszczołom zimowym nie wolno pozwolić ciężko pra-

cować. One muszą przeżyć około 6 miesięcy. Całe karmienie powinno zakończyć się około 20 września, aby do kłębu zimowego weszły pszczołki nie spracowane, tłusciutkie i zadowolone.

-Ale jak to możliwe, że pszczoły przeżyją zimę gdy będzie np. - 30 stopni Celsjusza? -krzyknąłem. - Może dobrze by było zanieść im jakiś piecyk? Może farelkę?

Stary Pszczelarz spojrzał na mnie i aż fajka wypadła mu z gęby. - No takich bzdur to jeszcze nie słyszałem. Chyba muszę Ci opowiedzieć o niezwykłym wynalazku Matki Natury jakim jest kłęb zimowy. Pamiętasz jak ostatnio mówiłem, że pojedyncza pszczoła poza rodziną nie przeżyje? Tu właśnie sprawdza się to bezlitośnie. Mogą być największe mrozy, a pszczoły jeśli tylko mają wystarczająco jedzenia i dobrą wentylację w ulu, przeżyją. Po prostu tworzą kłęb, czyli coś na kształt kuli, następnie wspólnie ruchami swoich odwłoczków wytwarzają temperaturę. W samym środku kłębu jest matka, która cały czas ma ok. 20 stopni Celsjusza. Wiadomo, ona jest najważniejsza! Od niej zależy wiosenny rozwój całej rodziny!

-No dobrze, ale co z pszczołami, które znajdują się na zewnątrz kłębu? Przecież one zamarzną!

-Rzeczywiście! Te pszczoły w końcu drętwieją i nie mogą się ruszać. Wtedy siostry z wnętrza kłębu wciągają je do środka i same zajmują ich miejsce. Trwa ciągła wymiana. W ten sposób rodzina pszczoła jest w stanie przetrwać najgorsze mrozy.

- Niesamowite – pomyślałem. Czy jest na świecie inna tak zorganizowana rodzina organizmów jak rój pszczeli? Nie wiem! Ale wiem, że te moje są najbardziej wyjątkowe i jestem z nich dumny!

Mirosław Gnyła



Szklana Gwiazda z Brzeska podbija świat

Boże Narodzenie to czas, w którym na świat przychodzi Bóg w postaci dzieciątka Jezus; w tradycji chrześcijańskiej po raz pierwszy pojawiło się w 354 roku. To cudowne i piękne święto w naszej świadomości zakorzeniło się jako wyjątkowy czas dla rodziny. Wszyscy spotykamy się przy jednym stole, zapominając stare żale i niesnaski, składamy sobie życzenia na nadchodzący rok. Niezależnie od czasów w jakich żyły kolejne pokolenia Polaków, niezależnie od tego jak nasze życie się toczyło Wigilię

i Boże Narodzenie obchodziliśmy zawsze. Czy to w latach świetności naszej ojczyzny, czy w czasie niewoli, czy w burzliwym okresie wojennym.

Wigilia i okres Bożego Narodzenia to również czas, w którym na nowo odżywają polskie obrzędy i zwyczaje, których było i jest tak wiele, że samo ich wyliczeni wymagałoby obszernego artykułu. Niektóre z nich są bardzo odległe w czasie, część z nich zanikła wraz ze zmieniającym się stylem życia i industrializacją społeczeństwa. Ich

miejsce zajęły i zajmują nowe przyzwyczajenia, mody czy tzw. trendy, szczególnie te związane z wystrojem domów i otoczenia.

Aktualnie, gdy nadchodzi grudniowy okres, nie tylko w domach rodzinnych, ale na placach, ulicach i skwerach, migoczą tysiącami światełek duże i małe choinki. Bez zielonego drzewka, sztucznego czy też prawdziwego, trudno w ogóle wyobrazić sobie Boże Narodzenie. Dlatego tak ciężko dać wiarę, że to jeden z najmłodszych trendów świątecznych!

Pierwsze choinki pojawiły się w XIX wieku głównie w miastach i domach zajmowanych wówczas przez Niemców oraz ewangelików tegoż pochodzenia. Powoli, pod wpływem przybyszów z zachodu Europy, zielone, przystrojone drzewka zaczynały zyskiwać popularność w różnych częściach kraju, jak Pomorze, Warmia i Mazury. Z upływem czasu stały się powszechne na terenie całej Polski.

Jeszcze w okresie międzywojennym (1918-1939) na wsiach, szczególnie południowej i środkowej Polski, choinki występowały niezwykle rzadko. Popularne były natomiast gałęzie jodłowe, świerkowe, albo sosnowe. Dekorowano nimi ściany, ramy obrazów, drzwi wejściowe. Przybijane były także na wrotach do stodoły i obory. Na obszarze sądeckim oraz Pogórza Rzeszowskiego przed domem pojawiały się przyniesione z lasu przez domowników niewysokie świerki – na szczęście i urodzaj, pomyślną vegetację roślin, a przy tym dla ładnej, świątecznej dekoracji.

Ozdobą starszą niż choinka jest rozwidlony czubek świerku albo sosny. Ten rodzaj strojenia popularny w Polsce południowej oraz południowo-zachodniej, wieszany był nad stołem wigilijnym. Dołączano druciane obręcze (np. ze starego przetaka), owinięte zielonymi gałązkami, albo tarcze plecione ze słomy ozdobione jeszcze jedliną. Na nich z kolei zawieszano ciasteczka domowej roboty, czerwone jabłka, złote nasiona owsa, ozdóbki z papieru i wycinanki w kształtach krążków, gwiazdek i półksiężyców z opłatka, a także wielki, pełen kolorów skleiony z opłatków świat. W zależności od regionu ta ozdoba miała swoją szczególną nazwę: podłaźnik, połaźnik, podłaźniczka, jutka, wiecha, rajske lub boże drzewko.

Ozdoby, które zgodnie z tradycją zawieszano na pod-

łaźnikach, pojawiały się również na pierwszych choinkach. Zdobiono je też własnoręcznie zrobionymi długimi łańcuchami, papierowymi koszykami na orzechy laskowe i bakalie, wisioriki, pawie oczka; w późniejszym okresie dodano Mikołaje, baletnice i aniołki, wycinane z kolorowego i błyszczącego szablonu.

Ręczne choinkowe ozdoby zostały obecnie wyparte przez gotowe, wykonywane w fabrykach ze staliu albo plastiku. Ale są także obecne a nawet coraz bardziej popularne, bombki robione z dmuchanego szkła i malowane ręcznie. Ozdoby te potrafią być prawdziwymi małymi dziełami sztuki, poszukiwanymi przez kolekcjonerów z całego świata. Jako wyroby rękodzielnicze są doceniane i cieszą się uznaniem między innymi na zachodzie Europy i w Stanach Zjednoczonych.

Niewielu z nas, mieszkańców Brzeska i okolic wie, że te małe cudenka słynne w świecie, powstają właśnie w naszym mieście, przy ulicy Solskiego 37, w firmie Szklana Gwiazda. I to już prawie od ponad 20 lat! Redakcja naszej gazety odwiedziła w grudniu właścicieli Szklanej Gwiazdy, państwa Anetę i Daniela Dębińskich, aby tuż przed świętami przybliżyć Czytelnikom świat bajkowych, przepięknych wyrobów, które mogą ucieszyć oko i zabłyszczeć na naszych choinkach.

Redakcja: Prosimy o przybliżenie nam historii firmy. Jakie były początki, co Państwo produkujecie?

Daniel Dębiński: Jesteśmy zrodzoną z pasji firmą rodzinną. Tworzymy ją razem z żoną Anetą i córkami. Na swoją markę firma pracuje już od 2001 roku. Produkujemy szklane ozdoby najwyższej jakości, które wykonywane są w 100% ręcznie przy użyciu najlepszych materiałów. Nasze ozdoby trafiają nie tylko na rynek polski czy krajów europejskich. Firma dystrybuuje również swoje produkty do Stanów Zjednoczonych, rozszerzając swoją działalność na pozosta-

łe kontynenty. Zdobywając przy tym uznanie klientów i podbijając ich serca polskimi szklanymi dekoracjami, można powiedzieć, że już na całym świecie.

Redakcja: Bombki kojarzą nam się ze świętami Bożego Narodzenia, ale widzimy tutaj u Państwa moc różnych wzorów i wiele wyrobów nie tylko o tej tematyce.

D.D.: Tak, nie ograniczamy naszej produkcji wyłącznie



do tematyki świątecznej. Chcemy przekazywać odbiorcy nasze zamiłowanie do szklanych ozdób i odchodzimy od klasycznego rozumienia pojęcia bombki choinkowej. Oczywiście w kolekcji mamy ozdoby tradycyjne, mikołaje, bałwanki, choinki, gwiazdy, ozdoby o tematyce chrześcijańskiej. Nie mniej jednak w asortymencie znajdują się także odrobinę mniej świąteczne ozdoby: zwierzątka, zabawki, baletnicy, piłkarze i wiele innych. Zważywszy na różnorodność produktów, kolekcja przyciąga szeroką gamę klientów o rozmaitych upodobaniach. Z dnia na dzień kolekcja się powiększa, a pomysłów na wzory nie brakuje. Dlatego z pewnością, każdy znajdzie coś dla siebie.

Redakcja: Czy były jakieś szczególne zamówienia, które Państwo wykonaliście?

D.D.: Tak. Wykonujemy najbardziej skomplikowane wzory, w tym także na zamówienia indywidualne, zamówienia dla firm i na różne okazje np. jubileusze, rocznice, nawet mieliśmy zamówienia na śluby – jako prezent i jako ozdoba. Mieliśmy zamówienia z linii lotniczych np. PL LOT, jak i firmy odzieżowej z Wielkiej Brytanii, dla której wykonaliśmy przykładowo bombkę w kształcie kurtki. Z kolei dla odbiorcy z USA – w kształcie ogórka. Nasze wyroby, zwłaszcza te z limitowanych serii i z certyfikatem, są poszukiwane przez kolekcjonerów. Niektórzy z nich mają w swoim domu wiele choinek, które dekorują tematycznie np. na jednym drzewku wiszą same rybki.

Redakcja: Kto wymyśla te wszystkie wzory i projektuje?

D.D.: Wszystkie wzory rodzą się w naszej wyobraźni a także w wyobraźni naszych pracowników w zespole. Czasem swoje projekty nadsyłają klienci. Nasi pracownicy są świetnym zespołem. To wykwalifikowana kadra z wieloletnim doświad-



UCZNIOWIE Z BRZESKA NA WARSZTATACH

zeniem. Techniki dmuchania i dekorowania mają opartą do perfekcji. Projektanci, rzeźbiarze, dmuchacze i dekoratorzy są artystami w swojej dziedzinie, którzy nie boją się podejmować trudnych projektów i wykonują skomplikowane wzory. **Redakcja:** Czyli cały proces od pomysłu do gotowego produktu odbywa się w Szklanej Gwieździe, na miejscu? Jakie są jego etapy, jak to się dzieje w praktyce?

D.D.: Zanim szklana ozdoba trafi do domowych kolekcji przechodzi przez dłonie wielu osób, naszych pracowników – od momentu wyrzeźbienia do zapakowania gotowego wzoru.

O tym, jak wygląda proces powstawania naszych produktów mogli przekonać się uczniowie wielu szkół i przedszkoli, dla których organizowaliśmy otwarte pokazy powstawania ozdób oraz warsztaty połączone z malowaniem bombek. Organizowaliśmy zajęcia i dla dzieci i dla dorosłych, podczas których

uczestnicy obserwowali wszystkie etapy, a więc: projektowanie, dmuchanie szkła, srebrzenie, lakierowanie aż po dekorowanie i pakowanie.

W poprzednich latach zainteresowanie tego typu zajęciami było bardzo duże, mieliśmy zajęte wszystkie terminy. Główną atrakcją i radością sprawiało dzieciom malowanie bombek pod okiem profesjonalnych



dekoratorek. Uczestnicy własnoręcznie, według własnego pomysłu, ozdabiali swoją bombkę, którą, jako pamiątkę z wycieczki zabierali do domu. Niestety, w tym roku warsztaty nie mogły się odbyć.

Red.: Gdzie można zobaczyć i gdzie można się zaopatrzyć w te wszystkie szklane cudneńka?

D.D.: Zapraszamy do naszego przyzakładowego sklepiku. Znajduje się tam wystawa kilku ubranych świątecznych choinek oraz kilkaset szklanych ozdób, nie tylko Bożonarodzeniowych! Oczywiście istnieje



je możliwość zakupu naszych produktów. Mamy także sklep online. Jesteśmy obecni w Internecie (<https://www.szklana-gwiazda.pl/>) i na facebooku (F.P. H.U. Szklana Gwiazda), gdzie można zapoznać się szczegółowo z dostępnymi wzorami naszych produktów i naszą działalnością.

Red.: Dziękujemy za rozmowę i za pokazanie nam rąbka Państwa pasji! Jesteśmy dumni, że Wasze dzieło, całowi-

ście polski produkt, znajduje uznanie i sprawia radość tysiącom odbiorców na świecie.

Przepisy pani Eli

ŚWIĄTECZNY INDIK

Skład:

- 1 pierś z indyka
- 4 łyżki dobrej jakości oliwy z oliwek
- 2 łyżki płynnego miodu
- 2 łyżki soku z cytryny
- 2 ząbki czosnku
- 1 łyżeczka soli
- 1 łyżeczka pieprzu

Można użyć ulubionych ziół świeżych lub suszonych (majeranku, tymianku...)

Wykonanie:

Pierś z indyka dokładnie myjemy i osuszamy. Czosnek obieramy i wyciskamy w wyciskarce. W szklance łączymy oliwę, miód, sok z cytryny, sól, pieprz, rozdrobniony czosnek, ewentualnie wybrane przyprawy. Taką mieszanką nacieramy mięso i odstawiamy do lodówki na około 2 godziny, aby się zamarynowało.

Piekarnik rozgrzewamy do 200 st. C. Pierś przekładamy do naczynia żaroodpornego, przykrywamy przykrywką i pieczemy przez godzinę. Po tym czasie zdejmujemy przykrywkę i pieczemy jeszcze przez 20 minut, by skórka się dobrze zrumieniła i była chrupka. Gdy pierś z indyka się upiecze, wyjmij ją z piekarnika, odstaw na kilka minut, a dopiero potem krój w plastry.



ROGALIKI

Składniki:

- 2 i ¼ szklanki mąki pszennej
- ½ szklanki cukru pudru
- 1 opakowanie cukru wanilinowego (można pominąć)
- 200 g zimnego masła
- 2 żółtka
- 1 dużą łyżkę gęstej śmietany 18%
- szczypta soli
- białko do posmarowania rogalików

Wykonanie:

Do miski przesiewamy mąkę i cukier puder. Dodajemy cukier wanilinowy, pokrojone w kawałki zimne masło, śmietanę, żółtka oraz sól. Szybko zagniatamy ciasto i wkładamy do lodówki na co najmniej godzinę. Po wyjęciu z lodówki ciasto wałkujemy na grubość 3 mm i wycinamy z niego duże koło (im większe koło, tym większe rogaliki). Koło dzielimy nożem na 8 części – trójkątów. Na każdy trójkąt nakładamy po łyżeczce

marmolady i zawijamy od szerszego końca do środka. Rogaliki kładziemy na blachę wyłożoną papierem do pieczenia. Smarujemy rozbełtanym białkiem. Pieczemy w 190 °C przez 15 – 20 minut aż się zezłocą. Po wyjęciu posypujemy cukrem pudrem lub oblewamy lukrem albo „wcinamy” bez dodatków. Smacznego!



MIĘDZY NAMI FUTRZAKAMI

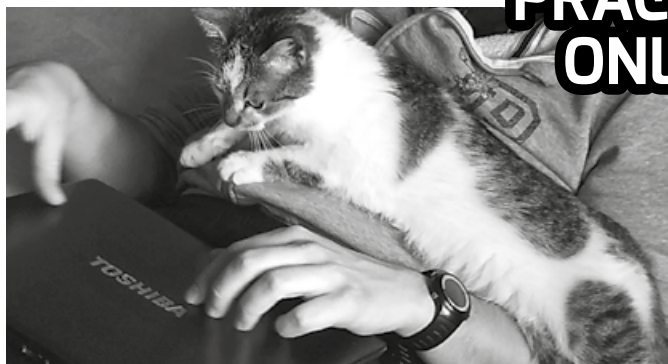
Zwierzaki domowe. Nasi pupile, nasi bracia mniejsi. Zadziwiające, jak bardzo potrafią odwdziżyć się człowiekowi za opiekę i serce. Dają nam ogrom radości i bezinteresownej miłości. Nie sposób nie uśmiechnąć się nawet w najpochmurniejszy dzień obserwując ich figle i psoty! Dlatego dzielimy się z Wami, drodzy Czytelnicy, tą radością w poniższej rubryce. Czekamy również na zabawne, wyjątkowe, niezwykle zdjęcia Waszych podopiecznych. Prosimy o nadsyłanie ich na adres: redakcja@milosierdzie.brzesko.net.pl



ITO JEST PRZYJAŹŃ!



**MY TEŻ
PRACUJEMY
ONLINE!**



Biblijna łamigłówka

Znajdź, podany za pomocą siglum, fragment z Pisma Świętego (Biblia Tysiąclecia) i poszukaj wyrazu rozpoczynającego się na daną literę.

1. 1Sm 10, 9 na B
2. Jr 8, 4 na N
3. Iz 56, 11 na K
4. Ps 135, 4 na B
5. 2Kor 12, 16 na A
6. Ps 24, 1 na Ś
7. Łk 13, 33 na Z
8. Mt 17, 5 na W
9. 1Kor 1, 31 na K
10. Rdz 1, 12 na Ż
11. Wj 18, 24 na S
12. Ez 30, 19 na A
13. Syr 32, 24 na W
14. Ps 16, 7 na D
15. Ap 12, 5 na S
16. Ez 18, 3 na Ż
17. 1J 4, 9 na J
18. Pwt 17, 19 na M
19. Ef 5, 2 na U
20. Rz 5, 9 na N
21. Pwt 32, 40 na T

21 4 1 19 6

 10 15

 11 17 14

 12 3 9

 8 20 13

 2 7 5 18 16

Pokoloruj



OBŁÓCZINY KLERYKA MICHAŁA W TARNOWSKIM WSD



ADWENT. RORATY 2020



„Chrystus, Chrystus nam się narodził ...”

Z okazji Świąt Bożego Narodzenia życzymy wszystkim naszym Czytelnikom, Darczyńcom i Współpracownikom obfitości Bożych łask, rodzinnej bliskości i serdeczności, zdrowia i pogody ducha. Niech Miłość narodzona w żłóbku wciąż odnajduje miejsce w naszych sercach i rodzinach, a radość jaką przeżywamy w noc Bożego Narodzenia trwa każdego dnia nowego 2021 roku.

Zespół Redakcyjny gazety parafialnej serdecznie dziękuje wszystkim Czytelnikom i Współpracownikom, którzy w mijającym roku pisali dla nas teksty, nadsy-

łali wiersze i rozwiązania zagadek, wykonywali zdjęcia i użyczali nam ich. Jesteśmy wdzięczni, tym którzy archiwizują gazetę na stronie internetowej parafii, dbają o jej dystrybucję oraz tym wszystkim ludziom dobrego serca, którzy finansowo wspierają nasze pismo poprzez zakup bądź też wpłaty na konto parafii.

Dziękujemy państwu Aleksandrze i Ryszardowi Dziedzicom, właścicielom Brzeskiej Oficyny Wydawniczej oraz ich pracownikom za życzliwość i fachowość.

Dziękujemy Wam wszystkim, że jesteście z nami!

Zespół Redakcyjny milosierdzie.brzesko.net.pl



KS. WOJCIECH
WERNER



KS. MARCIN
MINORCZYK



KS. STANISŁAW
CHELMECKI



PIOTR
DUDA



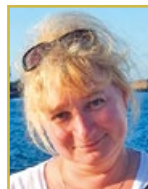
URSZULA
GRABARZ



DOROTA
MAJKA



MICHAŁ
PLICHTA



AGATA
PODŁĘCKA



MAŁGORZATA
TOBIŁA

Czytaj, wspieraj, ewangelizuj z nami !

Jeśli chcesz wesprzeć wydawanie bieżących numerów naszego pisma dołącz do darczyńców.

Dziękujemy za każdy datek na cele kultu religijnego!

Adres: Parafia Rzymskokatolicka pw. Miłosierdzia Bożego w Brzesku, ul. Jana Pawła II 2, 32-800 Brzesko.

Nr konta: PKO BP O/Brzesko 84 1020 4984 0000 4802 0030 3800



BRZESKO, UL. SOLSKIEGO 37



PROJEKT DEKALOG

MSZA ŚWIĘTA | KONFERENCJA | UWIELBIENIE | SPOWIEDŹ | ADORACJA



BRZESKIE WIECZORY
UWIELBIENIA

KAŻDY 3 PIĄTEK MIESIĄCA 18:00



Parafia
Miłosierdzia
Bożego
w Brzesku